

W oczekiwaniu na wojnę — uprawiali szpiegostwo, dokonywali napadów i rabunków Zbrodnicza działalność bandyckiej szajki — morderców Martyki

Zeznania oskarżonych i świadków w drugim dniu procesu

W drugim dniu procesu członków bandy terrorystycznej — morderców Stefana Martyki, Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie przesłuchiwał ostatnią z oskarżonych Marię Karską oraz szereg świadków.

Oskarżona Maria Karska — b. obszarzniczka, zżona sanacyjnego oficera, b. obszarzniczka, przyznaje się do winy i wyjaśnia, że główną jej czynnością w bandzie, do której zwerbowała ją Metzger w 1950 r. — było utrzymywanie kontaktu z ambasadą amerykańską w Warszawie. Do ambasady tej przekazywała ona zebrane przez członków bandy materiały szpiegowskie, ponadto zaś sama zbierała informacje wywiadowcze z dziedzin wojskowej i ekonomicznej oraz przechowywała u siebie broń i pieniądze bandy.

Wśród przekazanych do ambasady amerykańskiej materiałów najważniejszy był memoriał bandy, skierowany do szefa sztabu bloku atlantyckiego na ręce ambasadora USA w Warszawie. Wiadomości szpiegowskie przesyłane były do ambasady amerykańskiej w okładkach książek za pośrednictwem b. pracownice ambasady: Skarżyskiej i de Callier.

Prok.: Czy oskarżona sama zbierała wiadomości szpiegowskie?

Osk.: Owszem. Z Narodowego Banku Polskiego z Dep. Zagranicznego. Dotyczyły one eksportu i importu. Poza tym prosiłam o nie pracownic Banku, Halinę Wańkowicz.

Tragiczne okoliczności zabójstwa

Po przesłuchaniu oskarżonych Sąd otworzył postępowanie dowodowe. Pierwszą ze świadków składa zeznania Zofia Martykowa — wdowa po zamordowanym przez oskarżonych artyście, która przedstawia Sądowi tragiczne okoliczności zabójstwa jej męża.

„9 września ub. roku — mówi świadek — wśród głębokiej ciszy na sali — do pokoju, w którym spałam, weszła gospodyni zawiadamiająca, że do męża przyszedł jakiś panowie, którzy również chcą widzieć się z mną. W otwartych drzwiach jadali zoba-czyłam stojących dwóch młodych ludzi. Wyszedł do nich. Zapamiętał się: „czego panowie sobie życzą”. Na to jeden z nich, jasny blondyn, bardzo spokojny, opowiadając, uprzejmie, uśmiechnięty, odpowiadał: „My jesteśmy z ZMK”. Cóż to jest takiego ZMK? — zapytałam. On z oburzeniem mówił: „Pani nie wie co to jest ZMK? To pani pozwoli że to jest ZMK?”

Wyszłam z nim do przedpokoju i wszystko zaczęło się dziać momentalnie. Chwycił mnie ręką za twarz a druga ogłuszyła. Nie pamiętam już jak się znalazłam znów w jadalni. Odzyskawszy trochę przytomność, czułam, że cisnął mną o ziemię. Upadłam twarzą do podłogi i leżąc już na ziemi zostałam jeszcze uderzona dwukrotnie w głowę czymś twardym, bardzo mocno. Wtedy usłyszałam z gabinetu przeciągły, okropny krzyk męża mego. To mnie otrzeźwiło, podniosłam się. Nikogo już w pokoju nie było.



WIEDEN. W Alabańskiej Republice Ludowej odbył się wybór do wielkiej rad narodowych. W głosowaniu wzięło udział 598.000 wyborców tj. 99,49 proc. Na kandydatów frontu demokratycznego oddano 555.354 głosy, czyli 92,87 proc. Przeciwno — padły 4.352 głosy tj. 0,78 głosujących.

WIEDEN. Z okazji 1 rocznicy utworzenia SPZZ organizacja ta wystosowała do mas pracujących całego świata apel, w którym wzywa do wzmacniania jednolitej klasy robotniczej, do wzmożenia walki w walce przeciwko imperialistycznym agresorom i podjęciu wojennym, o zachowanie pokoju światowego, do aktywnego udziału w przygotowaniach Kongresu Narodów w Obronie Pokoju.

OSLO. Miasto Narvik zostało steretyzowane przez kanadyjskich marynarzy. z krążownika „Quebec” biorącego udział w manewrach atlantyckich. Restauracje i sklepy zostały okradzione. Plan marynarzy zabierał wszystko, co wpadło im w ręce. Tkali szczyby, by okraść wystawę sklepową, spłądowali nawet kloak. należący do Czerwonego Krzyża. Marynarze kanadyjscy „wypożyczili” wiele rowerów, należących do miejscowej ludności, a potem wrzucili je do morza.

BORDEAUX. Dokerzy Bordeaux odmówili 18 bm. wydawania materiałów wojskowych dostarczonych przez USA.

WASZYNGTON. Federalne Biuro Śledcze (FBI) aresztowało 4 przywódców partii komunistycznej w stanie Missisipi 14 przywódców komunistycznych organizacji partii komunistycznej w różnych częściach kraju.

„Weźmiemy udział w wielkiej bitwie o pokój” Sesja Komitetu Wykonawczego FIR

WIEDEN (PAP). Od 17 bm. obraduje w Wiedniu rozszerzona sesja Komitetu Wykonawczego Międzynarodowej Federacji Bojowników Ruchu Oporu, b. więźniów i ofiar faszyzmu (FIR). Otwierając obrady przewodniczący FIR plk Manhes (Francja) podkreślił szczególne znaczenie obecnej sesji w związku z sytuacją międzynarodową. Manhes wezwał wszystkie organizacje krajowe należące do Federacji, aby umacniały jedność w walce przeciwko groźbie nowej wojny i przeciwko faszyzmowi, łącząc się ze wszystkimi patriotami i obrońcami pokoju. Sekretarz generalny FIR A. Leroy złożył sprawozdanie z działalności FIR i mówił o zadaniach FIR na najbliższą przyszłość. Federacja nasza — oświad-

było. Zobaczyłam, że gospodyni ocieka krwią, dosłownie chłustała z niej krew z głowy, z twarzy, z rąk. Po-czułam, że ze mnie również płynie krew.

Weszłam do pokoju mego męża. Mąż leżał na podłodze w olbrzymiej kałuży krwi, cicho jęcząc. Poruszał ręką. Zruciłam się mu na ratunek. Przyjechało pogotowie. Mego męża zabrano do „Omegi”, a nas do pogotowia na ul. Hożej. Tam stwierdzono, że gospodyni miała sześć czy siedem ran 6-centymetrowej długości. Miała również wstrząs mózgu. Ja miałam jedną ranę ciętą i odprysk kości czaszkowej.

Chciałam powiedzieć — mówi na zakończenie swych zeznań Zofia Martykowa — że mordercy wchodząc do naszego cichego domu odebrali życie nieskazitelnemu, czystemu człowiekowi, człowiekowi niespotykanej dobroci i wrażliwości, skromnemu, pracowitemu, człowiekowi sztuki i nauki, gorącemu patriotcie. Odebrali mu życie nieścisząc tym samym mnie i nasze idealne szczęście małżeństwa. Nie ma chyba człowieka na świecie, czującego po ludzku, który by nie otrzaskał się ze zgrozą przelito krwi.

Sw. Kazimiera Magierska, gospodyni w domu Martyków, zeznała, że mordercy wszedli do mieszkania powiedzieli, że mają osobistą sprawę do dyrektora.

„Dyrektor uprzejmie poprosił ich do pokoju — mówi sw. Magierska. — Jeden z nich powiedział mi, żeby poprosić panią. Pani wyszła do nich. Zaraz uderzył ją w głowę. Nie pamiętam czy krzyknęłam, ale zaczęło mnie strasznie bić. Upadłam, a potem podniosłam się na pół przytomna i drugi raz okropnie biło mnie po głowie. Padłam znowu. Potem myślny z panią weszły do pokoju, do pana — leżał w kałuży krwi”.

Napady, rabunki, szpiegostwo

Zeznania dalszych świadków — doprowadzonych z więzienia członków bandy, ujawniły szczegóły zbrodni, działalności bandyckiej szajki, jej celu i działalności. Wojna — na to liczyli, a w międzyczasie napady, rabunki, zbieranie materiałów szpiegowskich — tym zaskarbić sobie chcieli sympatię swych amerykańskich protektorów.

Miejscom spotkań bandytów były dworce kolejowe i kościoły. Kaplica św. Barbary lub nowobudowany kościół przy ul. Emilii Plater oznaczony kryptonimami: „mała i duża Basia”. Tu zbierali się przed napadami, tu omawiali plan działania i wyznaczali sobie role.

Sw. Marian Borko, zwerbowany został do organizacji przez Cieślaka. Omawia on działalność bandy, podając miejsca dokonanych napadów, rabunkowych i terrorystycznych. Nieudane napady na funkcjonariuszy MO w Bielsku i Katowicach miały na celu obok terroru również zdobycie broni.

Na tym odcinku oczekiwali pomocy od amerykańskich protektorów.

Prokurator: Czy Cieślak mówił wam coś o zrzutach?

Sw. Borko: Owszem. Raz mi wspomnieli, że dostał polecenie z Warszawy, że ma przygotować miejsce na zrzuć, jakie mają się odbyć. Zrzuty miały być z Ameryki.

Inny członek bandy, syn sanacyjnego oficera, sw. Jan Blyskosz, został zwerbowany do bandy w maju br. Brał udział w kilku napadach, m. in. w napadzie na adw. Braniczkiego, adw. Buszkowskiego oraz w nieudanym napadzie na postać Dobrowolskiego. Jak zeznaje, uczestniczył również w nieudanych próbach rozbrojenia milicjantów i żołnierzy.

Sw. Wanda Polankiewicz, która w czasie okupacji należała do AK, a po wyzwoleniu była łączniczką bandy, zeznaje, że na polecenie Tomaszewskiego prowadziła wywiad oraz dostarczała osk. Metzger broni.

Sw. Anna Przyczynek, również łączniczka bandyckiej szajki, zeznała, że brała udział w morderstwie Stefana Martyki, obserwując ulice w czasie dokonywania mordu. Po dokonaniu morderstwa odebrała od bandytów broń.

Sw. Halina Wańkowicz, która wspólnie z osk. Karską pracowała w Narodowym Banku Polskim, mimo, iż zaprzecza swą przynależność do bandy, stwierdza jednak, że zbierała dla oskarżonej Karskiej wiadomości szpiegowskie z terenów tej instytucji.

„Dyrektor uprzejmie poprosił ich do pokoju — mówi sw. Magierska. — Jeden z nich powiedział mi, żeby poprosić panią. Pani wyszła do nich. Zaraz uderzył ją w głowę. Nie pamiętam czy krzyknęłam, ale zaczęło mnie strasznie bić. Upadłam, a potem podniosłam się na pół przytomna i drugi raz okropnie biło mnie po głowie. Padłam znowu. Potem myślny z panią weszły do pokoju, do pana — leżał w kałuży krwi”.

(Dokończenie ze str. 1)

ła się w 1951 r. ze swych zadań w skupie zboża.

Kandydatkę Janinę Cabaj — działaczkę ZSL zgłasza ob. Lorek. „Janina Cabaj zaczęła pracę społeczną od najmłodszych lat — w organizacji „Wi-ci” i w SL-u oraz w organizacjach spółdzielczych. W czasie okupacji wielokrotnie narażała życie jako łączniczka „Batalionów Chłopskich”. Obecnie wysunęła ją na stanowisko sekretarza Woj. Kom. Wykonawczego ZSL”. Inż. Nowak mówi o następnym kandydacie — Henryku Korotyńskim, naczelnym redaktorze „Życia Warszawy”, który jest szczególnie znany z cyklu reportaży o walcu Kores.

Wszystkie kandydatury przyjmowane są długo i ostentacyjnie oklaskami, a następnie jednogłośnie przyjęte w głosowaniu.

W kopalni „Wieczorek”

Ponad 700 górników kopalni „Wieczorek” zgromadziło się w cechowni. Przybyli rabęcze przodowi, ładowacze, górnicy, mechanicy, inżynierowie,

Informacje te dotyczyły niektórych dziedzin eksportu i importu. Wańkowiczowa stwierdza dalej, iż pomagała Karskiej w tłumaczeniu jakiegoś tekstu na język obcy.

Sw. Otton Pillecki, brat osk. Metzger, zwerbowany przez siostrę do bandyckiej szajki, zeznał, że zbierał dla bandy informacje szpiegowskie. M. in. przekazywał on wiadomości dotyczące rozmieszczenia niektórych obiektów wojskowych, ruchu pociągów i rozmieszczenia jednostek wojskowych.

Sw. Jadwiga Janiszowska, za okupacji członek AK, po wyzwoleniu przebywała w Niemczech, następnie we Włoszech w II korpusie Andersa, a potem w Anglii. Wiosną 1951 r. została zwerbowana do bandy, pełniąc funkcję łączniczki. Janiszowska zeznała o dokonanych przez bandę napadach na pocztę na Saskiej Kępie, na spółdzielnię przy ul. Grochowskiej, na spółdzielnię w Rudzie Śląskiej, oraz na kasjerkę szkoły w Zabrze.

W oparciu o pracowników ambasady amerykańskiej

Na pytanie prokuratora, kiedy Tomaszewski mówił jej, że działalność bandy opiera się o Amerykanów, świadek stwierdza, że miało to miejsce w rozmowie w lipcu 1951 r.

Wiosną br. Janiszowskiej powierzono rolę łączniczki z ambasadą USA i za jej pośrednictwem przekazywane były ambasady zebrane przez bandę materiały szpiegow-

skie. W pudełkach od zapalek świadek 5-krotnie przetrząsała ambasadę zebrane materiały na ul. Filitrową, gdzie był dom pracowników ambasady amerykańskiej.

Sw. Janiszowska podaje, iż Tomaszewski próbował jeszcze innych dróg łączności z ambasadą USA.

Sw. Joanna Skarżyńska, żona sanacyjnego majora ułanów, wyższe studia ukończyła w Warszawie. Po wojnie pracowała w Ośrodku Informacyjnym ambasady amerykańskiej w Warszawie.

W październiku 1951 r. osk. Karska prosiła świadka o przekazanie książki do ambasady amerykańskiej.

Prok.: Jaka to była książka?

Sw.: To była książka dziecienna. Karska mówiła, żeby oddać tę książkę w ambasadzie i żeby tam zwrócili uwagę na wewnętrzną część okładki tej książki. Książkę zaniosłam do ambasady amerykańskiej i oddałam urzędnicze ambasady Whiteley.

W początkach 1952 r. Karska ponownie zwróciła się do świadka z prośbą o doręczenie w ambasadzie USA następnej książki. Świadek oddała ją swej koleżance de Callier, również pracownicy ambasady. Jak wynika z zeznań świadka, Karska dalsze przesyłała do ambasady kierowała już za pośrednictwem de Callier.

Sw. Zofia de Callier była przed wojną sekretarką międzynarodową przy Głównym Kwatery Hareck. Po wojnie świadek pracowała w ambasadzie USA w Warszawie, a następnie aż do chwili aresztowania we francuskim attachacie wojskowym.

De Callier stwierdza przed Sądem, że książki które otrzymała od Skarżyskiej oraz pudełka zapalek otrzymane od Karskiej, dawała sekretarce dyrektora Ośrodka Informacyjnego ambasady USA pani Frances Whiteley, która wysłała już do USA.

Na plebani w Zwierzycu

Kolejne zeznania składa zżona przywódcy bandy „Jana” — Tomaszewskiego — Aniela Sobota oraz sw. Jęzzy Kurzempa — syn organisty z Zwierzycu n. Wlepiez, członek bandyckiej szajki.

Na pytanie prokuratora w jakich okolicznościach nastąpiło aresztowanie Kurzempy, świadek wyjaśnia, iż aresztowany został 2 lipca w Zwierzycu na plebani miejscowego księdza, gdzie mieszkał razem ze swym ojcem. Rano, gdy spał na strychu chlewa wraz z przywódcą bandy „Janem” — Tomaszewskim, obudził ich milicjant, który wezwał obu bandytów do podniesienia rąk. „Jan” wyciągnął pistolet i strzelił do milicjanta. Milicjant odpowiedział strzałem. Świadek wraz z „Janem” rzucili się natychmiast do ucieczki przez dach. Tomaszewski rozkazał Kurzempie, by wyskoczył bojąc się skakać pierwszy. W chwili gdy Kurzempa znalazł się na ziemi został ujęty przez milicję.

„Po moim ujęciu — mówi świadek — słyszałem jeszcze dużo strzałów”.

Po przesłuchaniu świadka w związku z jego zeznaniami prokurator wniósł o włączenie do akt sprawy dokumentów stwierdzających, że w toku akcji przeciwko bandytom przywódca bandy Zenon Tomaszewski został zastrzelony.

Spoleczeństwo wysiwa kandydatów na posłów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

(Dokończenie ze str. 1)

ła się w 1951 r. ze swych zadań w skupie zboża.

Kandydatkę Janinę Cabaj — działaczkę ZSL zgłasza ob. Lorek. „Janina Cabaj zaczęła pracę społeczną od najmłodszych lat — w organizacji „Wi-ci” i w SL-u oraz w organizacjach spółdzielczych. W czasie okupacji wielokrotnie narażała życie jako łączniczka „Batalionów Chłopskich”. Obecnie wysunęła ją na stanowisko sekretarza Woj. Kom. Wykonawczego ZSL”. Inż. Nowak mówi o następnym kandydacie — Henryku Korotyńskim, naczelnym redaktorze „Życia Warszawy”, który jest szczególnie znany z cyklu reportaży o walcu Kores.

Wszystkie kandydatury przyjmowane są długo i ostentacyjnie oklaskami, a następnie jednogłośnie przyjęte w głosowaniu.

W kopalni „Wieczorek”

Ponad 700 górników kopalni „Wieczorek” zgromadziło się w cechowni. Przybyli rabęcze przodowi, ładowacze, górnicy, mechanicy, inżynierowie,

nadgórniczy i sztygarzy — młodzi i starzy.

Padła pierwsza kandydatura: Prezydent Bolesław Bierut. Rozlegają się okrzyki „Niech żyje”. Wszyscy wstają manifestując okazywając na cześć najlepszemu Przyjacielu górników.

Padają nazwiska następujących kandydatów: generała dywizji Jerzego Bortolowskiego, produkującego górników Polski Wiktora Markiewski, odznaczony Orderem „Sztandar Pracy” i klasy, wiceprzewodniczącego Zarządu Głównego Zw. Zaw. Hutników Alfreda Plechy.

W Gorzowskich Zakładach

Włókien Sztucznych

Założa Gorzowskich Zakładów Włókien Sztucznych jako pierwszego swego kandydata na posła do Sejmu wysunęła Prezydenta Bolesława Bierut.

Dalsze kandydatury zgłosił to: I sekretarz KW PZPR Feliks Lorek, redaktor polityczny prasy Str. De-

mokratycznego „Kurier Codzienny” Stanisław Kalliszewski, przewodniczący Woj. Kom. Wyk. ZSL Andrzej Toczek, oraz majster ślusarski Zakładów Sztucznych Włókna, znany i ceniony przodownik pracy Stanisław Mozola.

Na Kaszubach

Mieszkańcy gminy Kłobkowo w pow. wejherowskim tłumnie zebrał się w Domu Ludowym, aby wybrać swych kandydatów na posłów do Sejmu.

Burliwym oklaskami nagradzają spółdzielcy z Jeldzina, mało i średniololni chłopci z Tyłowa, robotnicy rolni zespołu PGR Krokowo zgłoszoną kandydaturę Prezydenta B. Bieruta. Serdecznie przyjmują kandydaturę wiceprezesa NKW ZSL Czesława Wyciecha, sekretarza Komitetu Wojewódzkiego SD Stanisława Gabryla, produkującego chłopi Juliany Leśnaki, robotnika portowego Konstantego Nóżki, produkującego nauczycielki z Gdyni Heleny Bojarskiej.

W dyskusji zebrani mówili o długiej i ciężkiej drodze walki ludu kaszubskiego o swe narodowe i społeczne wyzwolenie, o tym, jak nowym trybem — tępni dźś Ziemia Kaszubska, a Kaszubi jest współgospodarzem swej Ludowej Ojczyzny.

Kandydaci marynarzy

Marynarze zebrali 19 bm. w sali Technikum Morskiego Mechanicznego w Gdyni, wysunęli jako pierwszą — kandydaturę przywódcy narodu polskiego — Prezydenta Bolesława Bieruta.

Jako dalszych kandydatów wysunęli: wicepremiera Stefana Jędrzichowskiego, jednego z pierwszych organizatorów naszej gospodarki morskiej, pierwszego ministra Żeglugi w Polsce Ludowej; min. Mieczysława Popela, który od wczesnej młodości brał udział w ruchu rewolucyjnym, organizując młodzież studiującą na Politechnice Warszawskiej, walczą w szeregach KPP, za swą działalność więziony był w Berezie Kartuskiej.

Wysuwane są dalsze kandydatury Włodzimierza Szyranowskiego, chłopca pokładowego, a później marynarza i bosmana, produkującego chłopi z powiatu wejherowskiego — Juliany Leśnaki, ofiarnej bojowniczki o przeobrażenie wsi polskiej, robotnika portowego Konstantego Nóżki i produkującego maszynisty z Gdyni Królikiewicza.

W gminie Sonniki woj. warszawskie

W świetlicy szkolnej w Sannikach, woj. warszawskie, zebrali się członkowie spółdzielni produkcyjnej z Konstancynowa, produkujący chłopi ze wszystkich gromad gminy, robotnicy rolni z PGR-ów, przedstawiciele inteligencji, kobiet i młodzieży.

Jako kandydatów na posłów do Sejmu zebrani wysunęli: Prezydenta Bolesława Bieruta, przewodniczącego produkującej spółdzielni produkcyjnej w pow. gostynińskim z Konstancynowa Władysława Szczupakiewicz, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, przewodniczącego Zw. Zaw. Nauczyciel-

stwa Polskiego Eustachego Kuroch i produkującego traktorzystę POM z Niegosław Mieczysława Różańskiego.

W ZPB Im. Dzierżyńskiego w Łodzi

W sali teatralnej ZPB Im. Dzierżyńskiego w Łodzi tłumnie zebrał się robotnicy aby zmanifestować swe poparcie dla Programu Frontu Narodowego.

Burza oklasków i okrzyków przyjęto nazwisko pierwszego kandydata — Prezydenta Bolesława Bieruta.

Z gorącym aplauzem przyjmowane są również następne nazwiska kandydatów — znanych założycieli Złoty: zastępcy członka Biura Politycznego KC PZPR Władysława Dworakowskiego, ministra Gospodarki Komunalnej Kazimierza Mijala, sekretarza KL PZPR Jana Ptaszńskiego, rzędzkiego Sadu Najwyższego, byłego więźnia hitlerowskich obozów koncentracyjnych Jerzego Jodłowskiego, inicjatora ruchu wielowarstwowości w przemyśle włókienniczym, Budowniczego Polski Ludowej, Wandy Gościńskiej, wielokrotnie przewodniczący ZPB Im. Dzierżyńskiego, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi i Orderem „Sztandar Pracy”, byłej tkaczki, a obecnie instruktorki tkalni, Józefy Szewczyk oraz dyrektora sąsiednich Zakładów Im. Róży Luksemburg, syna łódzkiego robotnika, Roman Mielosławskiego.

„Niech żyją nasi kandydaci, cześć przodownikom pracy, niech żyje Narodowy Front Walki o Pokój i Plan 6-letni!” — cała sala rozbrzmiewa okrzykami.

W Piotrkowie Tryb.

Hutnicy, włóknarze, robotnicy zakładów drzewnych, budowniczowie i ludzie pracy umysłowej Piotrkowa Tryb., tłumnie przybyli na zebrania zwołane przez Miejski Komitet Frontu Narodowego do wielkiej sali im. Kilińskiego.

Długo manifestuje sala na cześć Prezydenta Bolesława Bieruta, gdy pierwszą wysunęli Jego kandydaturę.

Jako następne zgłaszane są kandydatury: zastępcy przewodniczącego Centralnej Komisji Kontroli Partijnej Adama Dollńskiego, który w Piotrkowie Trybunalskim przez wiele lat walczył jako działacz KPP, Zygmunta Krzywackiego — przewodniczącego Zarz. Gł. Zw. Zaw. Prac. Przem. Włókienniczego, przedstawiciela inteligencji pracującej, wykładawcy w Technikum Włókienniczym w Łodzi Jadwigi Prawdzickiej, średniololnego chłopca, wzorowego obywatela i gospodarza Władysława Roguta ze wsi Remboszów, gm. Bułny Szlachetki w pow. piotrkowskim, Anny Domagalskiej — brigadistki z hut „Hortensja”, działaczki robotniczej i społecznej, która w okresie rządów kapitalistycznych — obywateli walczyła o prawa hutników, oraz b. robotnika, pierwszego przewodniczącego rady zakładowej w hucie „Kara”, dział dyrektora tej produkującej hut — Bolesława Wolickiego.

Wizyta marynarzy z NRD



Dnia 17 września b. r. przybył do Gdyni z Niemieckiej Republiki Demokratycznej statek szkolny im. Wilhelma Piecka. Młodych marynarzy niemieckich, członków FDJ, witają tłumy młodzieży i mieszkańców Gdyni. Na zdjęciu: Dzieci witają przyjaciół z NRD. CAF — fot. Celle.

Oblicze Dolnego Śląska (2)

Nie zawiodła ziemia — nie zawiedli ludzie

Brzeg n/Odra, we wrześniu

Witła przybylsza niewesołym obliczem. Niezabliżone dzioby bombowych leńów, brudzy wyżłobione przez czołgi, popieliska domostw i fabryk, ugory pól — taka była ziemia dolnośląska w 1945 roku.

Przybysz załamywał ręce: „Od czego zacząć? Imał się pluga i orał ugory wojny perzem poroście. Pracował od świtu do nocy — a trud jego nie od razu zmienił martwe oblicze ziemi. Lecz w wilgotnych skibach kryła się zapowiedź żywego życia.

Inny porał się z gruzem fabryk Młotem i aparatem spawalniczym łatał okaleczone i rdzą przeżarte maszyny. Lecz przez barykady rumowisk trudno mu było dostrzec dzień, kiedy zadymia komin.

Nie jeden w pierwszych miesiącach pobytu na Dolnym Śląsku utrudzi-

(Od naszego specjalnego wystannika)

szy się wąpił. Nie jeden wówczas, może innymi słowy niż młody osadnik poeta, pytał zniszczoną ziemię z niepokojem:

„A jeżeli tam trud aż do ostatka, Będiesz ty dla mnie chlebna matka?”

I ziemia, która po wielowiekowej rozłące wróciła do macierzy, nie zawiodła. I nie zawiedli przede wszystkim ludzie — polscy robotnicy, polscy chłopci i inteligenci. Nie zawiedli i ci, którzy tu po wyzwoleniu się osiedlili, i ci rodacy, którzy tu od wieków na tych płaskich ziemiach mieszkali. Pola pokryły się runią zbóż, powstały z ruin fabryki. Ożyło oblicze Dolnego Śląska.

Nie był to jedyny plon wielkiego trudu odbudowy i wstępnego zagospodarowania tych terenów. Wysiek,

włożony w odbudowę i uruchomienie warsztatów pracy, połączył ludzi z ziemią, na której pracowali, mocnym węzłem uczucia. Przywracając tej ziemi rumieniec życia poculi się oni współbudowniczymi i współtwórcami nowej rzeczywistości. Przybyszów ze wszystkich krańców Polski, reemigrantów i rdzenną ludność związał w jedną całość wspólny mózół.

Od tamtych dni dzielą już nas lata, ale proces zrastania się ludzi z ziemią odzyskaną, proces kształtowania się nowego społeczeństwa — dokonywa się ciągle i pogłębia.

Obywatelstwo zdobyte pracą

Chodzę po jednej z największych w Polsce garbarni w Brzegu, rozmawiam z ludźmi i gdyby nie akcent, który niekiedy zdradza ich pochodzenie, nie wiedziałabym, skąd tu przybyli.

— Tak, tak — mówią — teraz to my już brzeżanie. Obywatelstwo zdobyliśmy własną pracą.

Czy proces zacierania odrębności dzielnicowej, różnych zwyczajów i nawyków dokonał się łatwo? Oczywiście, że nie. Nieraz, zwłaszcza w momentach największych trudności, braków i niepowodzeń, w jakie obfituje każda odbudowa — wybuchł konflikt. Nieraz do walece z grzami o wspólny warsztat pracy, przyłada uchyleniu czy niedociąganiu odwiekającym dzień uruchomienia zakładu — cisnęło sobie nierzadko: „galićjak” lub „zabuźniak”.

I dopiero na wieść, że mimo trudności i niedostatków wyprodukowali w miejscowej garbarni pierwsze 3 tony skóry podszewkowej — uśmiechnęli się do siebie przyjaźnie. Zbliżyła ich radość z wyników trudu, który przez wiele miesięcy wydawał się bezowocny. Tak zadzierzgnięli się pierwszy wezeł między nami, warsztatem pracy i ludźmi. Tak, wspólny trud i wspólna radość zbliżyli do siebie ludzi.

W roku 1947 produkcja wzrosła kilkakrotnie. Wraz z nią wzrosła także zadowolenie załogi. Umacniało się w niej przekonanie, że odbudowując brzeską garbarnię odbudowali nie tylko warsztat pracy dla siebie, ale odbudowali równocześnie podstawową bazę przemysłu garbarskiego w Polsce. Było tam tych kilku fachowców wśród masy nowicjuszy, którzy twierdzili, że takiej garbarni jeszcze nie widzieli, tak wielkiej i nowoczesnej.

— To, co przedtem u nas było — mawiali — to rzemiosło, raczej, niż przemysł.

Reszta załogi w toku odbudowy i produkcji zdobywała kwalifikacje czuła się więc współtwórcą polskiego przemysłu garbarskiego.

Bo i cóż mieliśmy przed wojną? Kilkadziesiąt małych fabryczek, z których prywatny przedsiębiorca wyścił dla siebie zyski. Drogi i w małych ilościach wytwarzany produkt — skóra, nie pokrywał potrzeb całego społeczeństwa. Każdy z nas na pewno pamięta z przedmiej wielkomejskich i wsi zapadłych dziedził śmigaące gołymi piętami od wiosny do późnej jesieni...

Dziś inaczej. A i w szkołach zniknęło raz na zawsze usprawiedliwienie: „Nie przyszedł z braku butów”.

Jedna z największych w kraju

Siłownie część tego społecznego sukcesu przypisują sobie pracownicy brzeskiej garbarni. Odbudowany bowiem przez nich zakład, jeden z największych w Polsce, zaopatruje w skóry nie tylko Ziemie Zachodnie, lecz także Polskę centralną. Obecna produkcja w stosunku do r. 1947 wzrosła prawie dziesięciokrotnie.

A w brzeskiej garbarni toczy się ciągła walka o dalsze zwycięstwa. Załoga włączyła się do kampanii o dobrobyt, którą toczą robotnicy wszystkich zakładów w całym kraju. Dzięki stosowaniu metody Kowalowa i Korabielnikowej załoga podniosła wydajność pracy tak, że obniżyła koszty własne o 23 proc.

Drogi, jakimś zakład doszedł do tych osiągnięć, nie było łatwe. Z początku przy warstwie kłóciła się chęć zarobku z jakością produktu. Lecz i z tym się uporano. Skóra z brzeskiej garbarni należy dziś już do najlepszych. Użytko to przez wazjemne doskonalenie się przy warstwie, ściągając kontrolę nad załogą i racjonalizację procesów technologicznych.

Niemalą rolę w walce o postęp w całym przemyśle garbarskim odgrywa klub racjonalizacji. Gabinet, wyposażony w mikroskopy, stoły kreślarskie, bibliotekę, przyrządy pomocnicze i laboratorium — stał się platformą przyjaźni dla współpracujących.

Tu przecieł noce przepracowane nad impregnowaniem skór podszewkowych jednoczyli brygadę dyrektora Polaka z brygadą inżyniera Bielawskiego, rozpracowującą zagadnienie szpalów na zamse. Tu pogłębiały się kwalifikacje młodziutkich specjalistów garbarzy.

Nie więc dziwnego, że brzeżanie z garbarni, wzniosły własnymi rękami warsztat, zdobywszy tu kwalifikacje — przywiązali się serdecznie do tej ziemi, do fabryki.

Jeden ze starszych pracowników, patrząc na młodzież praktykującą w zakładzie, zwierzył mi swoją troskę:

— Szkoda, przenosząc naszą szkołę garbarską na Podhalę. Wielka szkoda, przecieł ci młodzi nigdzie nie będą mieli takich możliwości praktyki, jak tu u nas. Jest gdzie taka druga garbarnia?...

Była w tych słowach szczerza дума i patriotyzm zakładów. Wzięły one początek w trudzie odbudowy. Praca włożona w ziemię dolnośląską przyniosła plon stokrotny.

J. Pietróń

22 b. m. wieczór ku czci Kossutha

Stwierdzenie Węgierskiego Instytutu Kultury i Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki odbędzie się 22 b. m. o godz. 19-ej w Klubie MPiK ul. Nowy Świat 15/17 uroczysty Wieczór z okazji 150 rocznicy urodzin Lajosa Kossutha.

Prelekcję wygłosi dr Reychman, adiunkt Uniw. Warszawskiego, wykładowa historia Węgier. W części artystycznej wystąpią artyści teatrów warszawskich: B. Klukowska i J. Kondrat.

Wstęp wolny.

Przekrój tygodnia

U NAS I U NICH

W UBIEGŁYM tygodniu zakończyły się w Moskwie rokowania radziecko — chińskie, w których brały udział delegacje obu rządów pod przewodnictwem Stalina i Czou En-lai. W wyniku tych rokowań podpisane zostało porozumienie w sprawie bezpłatnego przekazania przez ZSRR Chinom Ludowym przed końcem bieżącego roku Czangczińskiej Linii Kolejowej. Jednocześnie nastąpiła wymiana not w sprawie przedłużenia terminu wspólnego korzystania z wojennej bazy morskiej w Port Artur. Na próbę rządu chińskiego Związek Radziecki zgodził się — ze względu na niebezpieczeństwo agresji amerykańsko-japońskiej — pozostawić swe siły zbrojne w Port Artur aż do czasu zawarcia traktatów pokojowych z Japonią przez ZSRR i Chiny.

Dokumenty podpisane w Moskwie przyczyniły się nie tylko do dalszego pogłębienia przyjaźni między dwoma największymi państwami obozu pokoju, lecz również do utrwalenia pokoju światowego przez pomniejszenie szans agresji imperialistycznej na Dalekim Wschodzie.

Prasa burżuazyjna usiłowała w ciągu kilku dni pomniejszyć znaczenie rokowań między ZSRR i Chinami, ogłaszając wyszane z palca „komentarze” i domysły. Lecz doniosłość współpracy radziecko — chińskiej jest zbyt oczywista, i dlatego moskiewski korespondent „New York Times” musiał przyznać, że ostatnie rokowania „położyły podstawy pod znaczne rozszerzenie współpracy gospodarczej, politycznej i obronnej” między ZSRR i Chinami.

Serdeczna przyjaźń i braterska współpraca 700 milionów obywateli radzieckich i chińskich jest potwierdzeniem słów Programu Wyborczego naszego Frontu Narodowego: „U nas, w obozie pokoju, demokracji i socjalizmu umacnia się solidarność, zacieśnia się współpraca”.

Nowe dowody zbrodni

Ostatnie doniesienia z Korei wykazują, jak bardzo na czasie są wspólne postanowienia Związku Radzieckiego i Chin, zmierzające do obrony pokoju na Dalekim Wschodzie. Donie-

sienia te dotyczą prób zastosowania przez agresorów amerykańskich nowych zbrodniczych broni, oraz nowych dowodów prowadzenia przez USA wojny bakteriologicznej. Nową bronią, skierowaną przez ludobójców imperialistycznych przeciw cywilnej ludności Korei są sterowane bomby latające, po raz pierwszy zastosowane na froncie koreańskim w ostatnich dniach.

Nie znamy jeszcze szczegółów dotyczących tej nowej zbrodni. Lecz mnożą się dowody i materiały w sprawie największej zbrodni amerykańskiej w Korei — prowadzenia wojny bakteriologicznej. Międzynarodowa komisja, składająca się z szeregu wybitnych uczonych z Anglii, Francji, ZSRR, Szwecji, Brazylii itd., ogłosiła sprawozdanie z pobytu w Korei i Chinach, podczas którego ustaliła ponad wszelką wątpliwość fakt stosowania przez wojska amerykańskie broni bakteriologicznej. Powaga nazwisk tych uczonych jest tak wielka, żebrane przez nich dowody są tak drugoczące, że nawet londyński „Times” musiał pośrednio potwierdzić prawdziwość wyników komisji, drukując jej raport bez słowa komentarza. Równocześnie ogłoszone zostały zeznania jeszcze jednego oficera amerykańskiego, który osobiście brał udział w zrzucaaniu bomb bakteriologicznych.

Te nowe dowody zbrodni potwierdzają raz jeszcze, że oboz imperialistyczny chce rozszerzyć wojnę na Dalekim Wschodzie. I potwierdzają, że jedynie wzrastająca potęga obozu pokoju ratuje ludzkość przed katastrofą nowej wojny światowej.

Prowokacyjne manewry

Zbrodnicze knowania wojenne władców świata kapitalistycznego mają miejsce nie tylko na Dalekim Wschodzie. W ubiegłym tygodniu trwały prowokacyjne manewry floty i lotnictwa 8 państw bloku atlantyckiego na Bałtyku. Zaznaczyć należy, że czołową rolę w tych manewrach odegrały wojska amerykańskie, wysłane na odległość wielu tysięcy kilo-

metrów od swych ojczystych brzegów. I zaznaczyć warto, że dowódcy amerykańscy korzystali podczas tych manewrów z współpracy większej grupy oficerów hitlerowskich.

Prasa kapitalistyczna przyczyniała się na swój sposób do „powodzenia” imprezy amerykańskiej na Bałtyku. Agencje i gazety ogłaszały komunikaty zredagowane w stylu wojennym. Jako przykład przytoczymy depesze Reutersa o „zniszczeniu przez nieprzyjaciela obrony przeciwlotniczej Kopenhagi” lub o „decydującej klęsce zadanej siłom wroga, który usiłował wderzeć się między Danię i Szwecję”.

Cel tych manewrów i histerycznych komunikatów jest dostatecznie przejrzysty: chodzi o wzmożenie hysterii wojennej w krajach Europy Zachodniej, chodzi o „spopularyzowanie” w tych krajach wydatków na zbrojenia, które napotykały coraz większy opór ludności. Cel ten z pewnością nie będzie osiągnięty. Nie ma bowiem w Europie Zachodniej kraju, w którym by nie narastały nastroje antyamerykańskie, w którym by nie zwierały się szeregi obrońców pokoju.

Kłótnia w rodzinie

Oddźwiękiem tych nastrojów była kłótnia w rodzinie imperialistycznej, która w tym tygodniu wybuchła w Strasburgu. Pretekstem do kłótni stały się obrady tzw. „Zgromadzenia węgla i stali” — organu sławnego Planu Schumana, oraz późniejsze posiedzenie tzw. Zgromadzenia Rady Europejskiej.

Stany Zjednoczone — jak to było do przewidzenia — wykorzystując chęć organizacji Planu Schumana dla całkowitego podporządkowania przemysłowi zachodnio — europejskiego dyktatu amerykańsko — hitlerowskiemu. Odbić się to ma pod szyldem „zjednoczenia Europy”, przy czym inicjatorzy tego swóistego „zjednoczenia” starannie przemilczają rolę, jaką wyznaczyli bankierom amerykańskim i hitlerowskim magnatom z Zagłębia Ruhry.

Lecz plany te wywołały tak silną opozycję opinii publicznej, że nawet rząd brytyjski musiał się im przeciwstawić. Jak pisał konserwatywny

„Daily Mail”, wyrażający obawy burżuazji angielskiej, „zgromadzenia Planu Schumana, kontrolujące olbrzymie zasoby gospodarcze, mogłyby przekształcić się w europejską federację, kierowaną przez Niemcy (Zachodnie). Organizacja taka byłaby nie tylko zagrożeniem dla naszej produkcji i naszego eksportu, lecz również zachwianiem równowagi sił w Europie (kapitalistycznej), czego polityka brytyjska pragnie uniknąć”.

Stosownie do tych założeń, brytyjski minister spraw zagranicznych Eden wygłosił w Strasburgu przemówienie, w którym zgłosił tzw. „Plan Edena”. Istota tego planu sprowadza się do znanej już opozycji Anglii przeciw Planowi Schumana i do próby włączenia organizacji węgla i stali w ramy Rady Europejskiej. Chodzi o to, że w skład Rady Europejskiej nie wchodzi Ameryka, „plan Edena” stanowi więc pewną próbę wyłamania się spod kontroli amerykańskiej. „Plan Edena” całkowicie koliduje z zamierzeniami amerykańskimi i wywołał nieukrywane niezadowolenie w Waszyngtonie.

W ten sposób znów potwierdzają się słowa naszego Programu Wyborczego, w którym czytamy: „Pogłębia się rozkład systemu kapitalistycznego. W obozie podżegaczy wojennych mnożą się konflikty, zaostrza się rywalizacja”.

Spotkanie w Bonn

Konflikty pogłębiały się nie tylko między poszczególnymi państwami obozu wojennego, lecz nawet wewnątrz burżuazji tych państw. Ostatnim przykładem tego rodzaju tarć jest sytuacja w Bonn, gdzie przewodniczący Bundestagu Ehlers pod naciskiem opinii publicznej wyraził zgodę na przyjęcie delegacji Izby Ludowej NRD, i gdzie Adenauer i inne marionetki amerykańskie przeciwstawiły się rozmowom z wysłannikami Izby Ludowej.

Nie wiemy jeszcze, jakie były wyniki spotkania w Bonn, ale nie ulega wątpliwości, że sam fakt dojścia do skutku tego spotkania był krokiem naprzód w walce o utworzenie zjednoczonych i pokojowych Niemiec.

G. J.

Na sali sądowej

Kto mordował Martykę?

— Proszę głosić — powtarza wciąż przewodniczący Sądu.

Te starsze, dystyngowane damy z „ziemiaństwa” — a również i młodsze członkinie i członkowie bandy — zeznają dziwnie cicho, „subtelnie”.

Skąd to nagle zażenowanie i delikatność byłej obszarniczki Karskiej, której Państwo Ludowe bynajmniej nie pozbawiło pracy i szansy uczelwowej życia, a która — jako urzędniczka Banku Narodowego — zbierała, ale dla wroga, informacje o naszym handlu zagranicznym, w godzinach zaś poza-biuroowych tłumaczyła — dla wroga — i przekazywała — ambasadzie USA — raporty. M. in. raport, opracowany przez Tomaszewskiego i Metzgerową, a dotyczący — zamordowania Stefana Martyki. Raport ociekający krwią.

ZRODŁO MILCZENIA I WSTYDU

Skąd to nagle zażenowanie Joanny Skarżynskiej, współpracowniczki ambasady USA, która nawet wyglądem przypomina Amerykankę, i która na zlecenie Karskiej doręczała swoim panom z ambasady „dziecinne książki”? Tyle tylko, że w okładce wewnętrznej — na co właśnie miała zwrócić uwagę komu należy — były, i owszem, pewne „materiały”. I oto dowiadujemy się z ust b. bibliotekarki „USIS” — i wbrew jej woli — że ten niewinny „Ośrodek Informacji” przy ambasadzie USA, przeciw którego zamknięciu taki podniesiono wrzask, zajmował się nie tyle szerzeniem wiadomości o Stanach Zjednoczonych, ile zbieraniem bardzo poufnych informacji o Polsce.

Skąd to nagle nieśmiałość Zofii de Callier, b. arystokratycznej działacz-

ki przedwojennego, reakcyjnego harcerstwa, w Polsce Ludowej współpracowniczki ambasady USA, a później francuskiego attachatu wojkowego, która nie ma pojęcia — po dziś dzień! — co też mogło się kryć w dwóch doręczonych przez nią urzędniczej ambasady USA książkach. I nawet kiedy w połowie kwietnia 1952 r. Karska przyjechała do niej do Podkory Leśnej, z prośbą o przekazanie ambasady USA pudełka z zapalnikami, pani Zofia de Callier nie widziała w tym, bądź co bądź dziwnym, poleceniu niczego szkodliwego...

I dlaczego tak cicho zeznaje Jadwiga Janiszewska? Z II korpusu Andersa, i po dłuższym pobycie w Anglii, wróciła do kraju, pięć razy podrzucała pudełka zapalników (ale nie... z zapalnikami) do domu pracowników ambasady USA na Filtrów, lecz na proste pytanie, na co liczyła jej „organizacja”, odpowiada dopiero po milczeniu pełnym zakłopotania: „Prawdopodobnie liczyła na wojnę”.

A Anna Przyczynek czemuż nie ma odwagi nazwać po imieniu celów bandy, celu morderstwa Martyki — i swojej własnej w bandzie roboty? Ta absolwentka medycyny rozdawała mordercom pistolety, skrzętnie układając je w tecze — jeszcze gorące po „robotce”. Ale na pytanie, dlaczego jej kompani i ona, która stanowiła „obsadę”, zamordowali Martykę — odpowiada: „Nie wiem. Nie objaśniono mi tego”. A napady na spółdzielnie, na sklepy? „Wiem, że były zabierane pieniądze” — odpowiada Anna Przyczynek. — Ale jak się to nazywa po polsku, kiedy się zabiera pieniądze przy pomocy rewolwerów? — woła prokurator, „Rabunek” — odpowiada pra-

wie niedosłyszalnie Anna Przyczynek. A jej rola w tym wszystkim? „Byłam obserwatorem” — odpowiada współuczestniczka napadów rabunkowych, z wyższym wykształceniem.

— A co Jan (pseudonim szefa bandy, sanacyjnego oficera Tomaszewskiego) mówił o swoich poglądach politycznych? — pyta prokurator.

Milczenie. Anna Przyczynek, która miała odwagę uczestniczyć w morderstwie i rabunkach, nie ma odwagi — podobnie jak reszta wytwornego towarzystwa — głośno nazwać po imieniu programu politycznego swojej bandy i swojej „organizacji” ani swoich własnych poglądów politycznych. Dlaczego? Dlatego, że — prócz swojej zdrady i zapiekłej nienawiści klasowej, prócz swojej służby u śmiertelnego ziom polski, dążącego do zaboru ziem polskich, u Harrimana i Kruppa, u Eisenhowera i Guderiana; prócz swej zbrodniczej gry na wojnę i zniszczenie Polski — ci ludzie nie mają nic do przeciwstawienia bohaterkiej pracy narodu, wielkiemu naszemu budownictwu, programowi wielkości i siły Polski.

BÓL, KTÓRY OSKARŻA

Nie mają również nic do przeciwstawienia siętemu od bólu słowem tej w czerni odzianej kobiety, artystki scen polskich, która opowiada Sądowi, jak rankiem 9 września 1951 roku zamordowali — ci oto siedzący na ławie i wszystkie te wytworne „ziemiańki” — jej męża. Człowieka — rwie się głos Zofii Stefanowej Martykowej — człowieka nieskazitelnej czystości, wielkiej dobroci i skromności, patriotę gorącego i oddanego całemu sercem Polsce, artystę, który rozumiał, że sztuka, jeśli ma służyć narodowi, musi być sztuką walczącą, polityczną.

Zeznania Zofii Martykowej wstrząsnęły salą — i wstrząsną każdym uczciwym Polakiem. Był w nich ból ogromny, ale była i solidarność z wal-

ką Stefana Martyki. Widzieliśmy ten cichy dom artystów, do których wtrąciła czwórka zbirów, nikczemnych zdrajców, posłusznych głosowi kapitalistycznej Ameryki — głosowi tych, którzy pragnęliby Polskę rzucić na łup starym i nowym hitlerowcom.

Słyszeliśmy cichy jęk konania Stefana Martyki, leżącego w kałuży krwi — i cień tej zbrodni przesunął się wczoraj ciężko po ponurych, zastępych w haniebnym wystydie twarzach Krystyny Metzger (która kierowała wraz z Tomaszewskim ręką morderców) i Cieślaka, który strzelał, i Śliwińskiego, który dusił, i Kowalczyka, który wraz z Pietrkiewiczem pastwili się nad bezbronnymi kobietami.

— Czy mogę coś powiedzieć od siebie? — pyta Sąd, złośliwcy zeznania Zofia Stefanowa Martykowa, „Odebrali mi życie, niszcząc razem mnie i idealnie szczęśliwe nasze małżeństwo”.

DAREMNIE UCHYLALI SIĘ OD TEGO PYTANIA...

Dlaczego? Dlaczego zamordowali Stefana Martykę, raportując o tym służącemu ambasadzie USA, w pudełkach od zapalników wręczanych przez dystyngowane damy z „ziemiaństwa”?

To pytanie wraca bezustannie, i bije z zdrajców obuchem po głowie. Biję go głowie morderców, którzy plany swoich zbrodni uzgadniali m. in. w ruinach kaplicy św. Barbary i tuż obok na terenie odbudowywanego kościoła, obdarzonych przez te pobożne obszarniczki i syna organisty, Kurzempa, kryptonimem „Mała Basia” i „Dusza Basia”.

Dlaczego zamordowali Stefana Martykę?

Uciekają podłe przed tym pytaniem. „Dlatego — mówi wreszcie przyciśnięta do muru Jadwiga Janiszewska z II korpusu Andersa — że Martyka propagował to, przeciw czemu walczyła organizacja”.

Martyka propagował pokój, a oni dążyli do wojny. Martyka propagował nienaruszalność granic Polski, a oni dążyli do tego, aby Wehrmacht, tworzony przez amerykańskich wspólników Kruppa, znowu zdeptał Polskę. Martyka propagował wielkie budownictwo na wszystkich ziemiach Polski, a oni... Oni szpiegowali po to, by Polskę rozczławić. Tak, jak brat Krystyny Metzger, Otton Pilecki, subtelny prawnik określający swą działalność jako zbieranie „wiadomości społeczno-politycznych”, który zbierał dla twórców Wehrmachtu informacje wojskowe, szpiegowskie o rozmieszczeniu ważnych obiektów w polskim Szczecinie!

Nie, nie udało się dystyngowanym damom z „ziemiaństwa” i sprytnym członkom bandy dowodzonej przez byłego oficera sanacyjnego, utopić we wstydlwym zażenowaniu, w przyciszonych subtelnie zeznaniach — programu zdrady narodowej i zbrodni.

WIZERUNEK „BOHATERA” SANACYJNEGO

Kim był sam herszt, ów „Jan” — Zenon Tomaszewski — który wraz ze swą kochanką, Krystyną Metzger kierował bandą?

Oto zeznaje świadek Aniela Soboty — żona oficera sanacyjnego Zenona Soboty Tomaszewskiego („Jana”) — że mąż jej, aresztowany przez gestapo, wyszedł na wolność — po jednym dniu. Dla ludzi, znających praktyki gestapo, jest to fakt nader wymowny... Tak pociągliwe było gestapo jedynie dla swoich sojuszników.

A Jerzy Kurzempa, syn organisty, opisuje, jak to przychwycony przez milicję na strysku, w Zwierzynku nad Wieprzem — ostrzelany był polskim milicjantem wraz ze swoim szefem „Janem”, czyli Zenonem Sobotą Tomaszewskim — „bohaterem” jednolitego aresztu w gestapo.

Tam właśnie, w Zwierzynku nad Wieprzem, dosięgła sprawiedliwa kula szefa bandy i organizatora zaborstwa Stefana Martyki, szukającego natchnienia w „Głosie Ameryki” i składającego usłużne raporty ambasady USA.

Przygwożdżona została ręka morderców i ich zaatlantyckich mocodawców — podobnie jak przygwożdżona będzie w Polsce Ludowej i obezwładniona ręka każdego najmyta amerykańsko — hitlerowskich wrogów narodu. Pługawy potok propagandy, płynący z „Głosu Ameryki” i wszystkich jego pod-szczekaczek, inspirował i w jawny i w zaszyfrowany sposób zabił Stefana Martykę — podobnie jak inspirował co dzień, co godzina dywersję, szpiegostwo, sabotaż i nienawiść do Polski Ludowej.

ALE

choćby dwuili i troili swoje wysiłki oraz swój sławetny fundusz 100 milionów dolarów panowie hitlerowscy amerykańscy i niemiecscy z Waszyngtonu i Bonn — rezultat, który osiągną w Polsce będzie wręcz odwrotny od zamierzonego. Chcieli, strzelając do Martyki, zastraszyć i odciągnąć bodaj część inteligencji polskiej od Frontu Narodowego, a osiągnęli to, iż organ najmitów emigranckich w Londynie „Wiadomości” (nr z 13 lipca br.) z rozpaczą przyznaje, że inteligencja polska w całości jest „stracona” — dla nich. Chcieli, siając w Polsce dywersję przez wszystkie głosy i pod-głosy kapitalistycznej Ameryki, odwrócić uwagę narodu polskiego od wymierzonej w całość i byt Polski polityki amerykańskiej, a tylko tę uwagę wyostrzyli. Chcieli zohydzić w oczach narodu polskiego jego wielki twórcy wysiłek, a zohydziili siebie samych.

I właśnie zabójstwo Stefana Martyki w sposób nieubłagany wydobyla z mroku zbrodni obydą, którą jest godząca w Polskę znowa amerykańsko — hitlerowska.

B. W.

ŚWIAT ZMIENIA

Kłącza tataraku w lecznictwie i przemyśle

Powszechnie znana u nas roślina tatarak (*Acorus calamus* L.) pochodzi z Azji południowej. Do Europy została on zapewne wprowadzona przez Tatarów w XIII wieku, ale jeszcze w wiekach XVI i XVII był mało znany, choć bardzo ceniony, jako wieloletni lek, o przyjemnym aromacie.

W takach aptekarskich XVII wieku kłącze tataraku pochodzenia indyjskiego figurowało jako „prawdziwe” (*verus*) i było znacznie droższe od krajowego.

Tatarak w naszym klimacie rozmnaża się tylko na drodze wegetatywnej, przez rozrost i podział kłączy. Wykształca prawdziwe kwiaty, zebrane w piękne, duże, brunatno-zielone kolby, ale owoce, a więc i nasiona nie dojrzwają. Całą nadziemną część rośliny stanowią pochwalnie liscie o przyjemnym zapachu. Tatarak rośnie nad brzegami wód, na podmokłych łąkach i bagnach. Jest to typowa roślina błotna.

Kłącza tataraku wykopuje się późną jesienią, oczyszcza dokładnie z liści i korzeni, wreszcie myje się je i suszy w przewiewnym miejscu. W obrocie handlowym znajduje się także surowiec okorowany, czyli pozabawiony 2 — 3 mm warstwy zewnętrznej.

Sam surowiec stanowi proste lub wygięte, czasem rozgałęzione kawałki grubości od 2,5 cm, lekko spłaszczone. Barwa kłączy może być różowo-żółta, ciemno zielona lub brunatna. Ale jeśli jest czarna lub szara, świadczy to, że surowiec był źle suszony lub zawilgł. Smak wysuszonych kłączy jest gorzki, palący, aromatyczny.

Kłącza tataraku znalazło zastosowanie w lecznictwie i przemyśle. Sam surowiec stanowi proste lub wygięte, czasem rozgałęzione kawałki grubości od 2,5 cm, lekko spłaszczone. Barwa kłączy może być różowo-żółta, ciemno zielona lub brunatna. Ale jeśli jest czarna lub szara, świadczy to, że surowiec był źle suszony lub zawilgł. Smak wysuszonych kłączy jest gorzki, palący, aromatyczny.

Prof. dr Rafat Taubenschlag

Klinowe pismo Hetytów odcyfrował Bedřich Hrozný

Rewolucyjne odkrycie, jakim są w zakresie historycznej filologii odcyfrowanie nieznanych pism czy wyswietlenie nieznanej języka, mogą rozszerzyć naszą wiedzę o przeszłości ludzkości o tysiące lat. Dawno, zapomniane narody poczynają do nas przemawiać swoim językiem, całe nowe rozdziały dołączają się do historii ludzkości. Otwierają się nowe źródła poznania zamierzchłych kultur. Tak było, kiedy przed stu laty odcyfrowano po raz pierwszy hieroglify starożytnego Egiptu, o którym czerpaliśmy dawniej wiadomości za pośrednictwem greckiego historyka Herodota czy Biblii, o któryś wtedy swe tajemnice, a jego zabytki i pomniki przemówiły do nas jakby żywym językiem.

Nie mniej doniosłe było odcyfrowanie języka hetyckiego przez znakomitego uczonego Czechosłowacji, Bedřicha Hrozného.

Przed odcyfrowaniem języka hetyckiego niewiele wieliśmy o kraju i kulturze Hetytów, kraju, który stanowił pomost między dwiema wielkimi kulturami starożytności: grecką i asyryjsko-babilońską. Wiedzieliśmy tylko, że Hetyci grali poważną rolę w historii Mezopotamii, że wojska hetyckie stanowiły ciągłą groźbę dla państwa babilońskiego od pierwszego połowy drugiego tysiąclecia przed naszą erą, oraz — że babilońskie kroniki Hetytów przypisywały upadek wielkiej dynastii Hamurabiego. Według Biblii Heth był synem Canaana, a ojczyzną Hetytów była Syria.

Te ubogie wiadomości uzupełnione były pewnymi zmianami o Hetytów w dokumentach egipskich z okresu lat 1500 — 1190 przed naszą erą. I — to wszystko.

Sytuacja zmieniła się, gdy w 1908 r. berliński asyriolog Winckler odkrył w Azji Mniejszej, około 145 km na północ od Ankar, blisko tureckiego miasta Boghazköi, ruiny dawnej stolicy królestwa Hetytów, Khatushash. Znalezione tu m.in. archiwum królów hetyckich, składające się z około 1.300 tablic klinowych, pisanych w nieznanej języku.

Archiwum w Boghazköi nie było jednak pierwszym zachowanym pomnikiem języka hetyckiego, stwierdził bowiem wkrótce, że język tablic jest identyczny z językiem, używanym w listach odkrytych w 1888 r. w archiwum w Tell — Imarna. Listy te stanowiły korespondencję egipskich faraonów, Imenophisa III i IV ze współczesnymi im królami i księżętami Azji Mniejszej.

Odcyfrowanie tego języka udało się dopiero czeskiemu uczonemu, Hroznemu.

METODA PRACY
Hrozný urodził się w 1879 r. w Lyse nad Łabą, jako syn proboszcza. Ojciec jego wywodził się z chłopów. Zamierzając do studiów orientalistycznych, odesłał Hrozný po ojca, studiował na Uniwersytecie Wiedeńskim języki orientalne, pisał pismem klinowym.

Aleksander Jackiewicz

Wiedeńska wiosna

Jeśli chodzi o osobę Gwidona Markta, byłego hitlerowskiego wiceburmistrza Wiednia, na którego osobę Mauer swego czasu zalecił zwrócić szczególną uwagę, to odnaleziono go w więzieniu przy Landesgerichtstrasse. Był podoficer SS a obecnie strażnik więzienny Nedbal, skierowany do tej pracy przez Egona, pisał na podstawie informacji udzielonych mu przez Markta miejsca, gdzie w ostatnim okresie latienia III Rzeszy przechowywano w Wiedniu dokumenty NSDAP, Hitlerjugend, Gestapo, niemieckiego wywiadu i kontrwywiadu. Na rozkaz Egona kilku najbardziej zaufanych chłopów zlustrowało młodo według tego spisu i zawiadomiło sztab, że większość wymienionych przez Markta domów leży w ruinach, reszta, a więc te nie zbombardowane lub nie wysadzone przez ustępujących hitlerowców, ma piwnice puste, należy się zatem spodziewać, że dokumenty w nich przechowywane dostały się w ręce władz radzieckich lub później austriackich, względnie zostały zniszczone na własną rękę przez pozostałych w mieście członków NSDAP obawiających się kompromitacji.

Egon napisał dokładne sprawozdanie, które przesłał na ręce Maura. Zaznaczył w nim, że dokumenty niemieckiego kontrwywiadu leżą pod gruzami dużego bloku w VIII Obwodzie, niedaleko Währingertürle, do którego zanieśono w lutym 1945 roku, chroniąc przed bombardowaniem. Do sprawozdania dołączył projekt dotyczący usuniecia wszystkich tych dokumentów. Był on następujący: „Należy dążyć do tego, aby byli członkowie NSDAP, pozostający obecnie w więzieniu, a pracujący w przeważającej większości przy odgruzowaniu miasta, zostali skierowani do odgruzowania właśnie tych budynków, w których nam zależy”.

Egon poświęcił sporo uwagi powyższemu zagadnieniu nie tylko ze względów ogólnopolitycznych. Sprawy czyste osobiste grały tu też dużą

Reportaż z dziejów Bałtyku

ONGIŚ BYŁ TU LĄD...

Era czwartorzędu trwa od około miliona lat Olbrzymi to — jak na miarę ludzkiego życia — obszar czasu. A jednocześnie — krótki, najkrótszy z wielkich okresów istnienia i rozwoju skorupy ziemskiej, której wiek obliczono łącznie na przeszło dwa miliardy lat.

W tym ostatnim, najkrótszym, a wciąż jeszcze trwającym okresie czwartorzędu, oblicze Ziemi ulegało wielokrotnym zmianom. Zmieniał się klimat, rozkład mórz, lądów, gór i rzek, miały miejsce kilkakrotnie okresy zlodowaceń i po nich następujące okresy ociepleń. Wtedy dziś ściśle, że ostatni okres zlodowacenia skończył się zaledwie kilkanaście tysięcy lat temu, a trwał 20 tys. lat.

Te wielkie przemiany powodowały ogromne różnice w warunkach życia organicznego na ziemi. Wymierali całe grupy zwierząt i roślin, a na ich miejsce pojawiały się nowe, przystosowane do zmienionych warunków. Wiemy o tym ze skamielin, ze szczątków kopalnych zwierząt i roślin, wydobywanych dziś topatą naukowca z głębinich nieraz warstw osadów.

Ten współczesny i nam okres czwartorzędu charakterystyczny jest w dziejach ziemi i tym także, że właśnie na jego początek przypadają pierwsze ślady istnienia rodzaju ludzkiego. Było to około miliona lat temu.

EPOKA LODOWCOWA NA ZIEMIACH POLSKICH

Dzieje epoki lodowcowej na ziemiach polskich poznane zostały nie dość dokładnie. Toteż stanowią one

W dniu 20 bm. rozpoczął w Warszawie parodniowe obrady zjazd Polskiego Towarzystwa Geologicznego. Tematyka zjazdu poświęcona jest zagadnieniom czwartorzędu, to znaczy — tej ery w dziejach Ziemi, która trwa od miliona lat aż po okres, w którym żyjemy.

Badania nad tym okresem prowadzi grupy naszych uczonych, skupionych przy Zakładzie Czwartorzędu i Geomorfologii (Muzeum Ziemi) i w Państwowym Instytucie Geologicznym. Swoje prace naukowo-badawcze prowadzi on metodami nowoczesnymi, podlegającymi zasadom dialektyki materialistycznej. Pracują zespołowo, a zagadnienia ujmują wielkimi kompleksami, gdyż w ten tylko sposób można odtworzyć pełnię danej epoki.

Na wspomnianym zjeździe geologów przedstawiony zostanie najnowszy dorobek prac, dokonanych nad odcyfrowaniem dziejów czwartorzędu na ziemiach polskich. Jednym z tematów będą dzieje Bałtyku.

Informacje do tego artykułu zawdzięczamy doc. dr. Br. Halickiemu, który kieruje Zakładem Czwartorzędu i Geomorfologii w Muzeum Ziemi.

wielki temat pracy zespołu naszych uczonych, zgromadzonych także i w Muzeum Ziemi. Epoka ta pozostawia na naszych ziemiach bogate ślady — osady lodowcowe. Casy niż polski pokryty jest glinami morenowymi, wielkimi narzutowymi glazami — zawleczonymi tu ze Skandynawii, a dalej — hami zastojowymi, eksploatowanymi dziś przez cegielnię, piaskami rzecznicznymi czy kołpałymi torfowiskami.

Tematem szczególnym na tle szerokiego badań epoki lodowcowej w Polsce jest — poznanie dziejów Bałtyku.

PRZYCZYNA — ZMIANY KLIMATYCZNE

Bałtyk podlegał w przeszłości (podobnie jak cała skorupa ziemna) przemianom bardzo powolnym, lecz kulminującym w katastroficznych, dramatycznych przeobrażeniach krajobrazu i form życia. Człowiek pierwotny oglądał i przeżywał epokę lodowcową. Jego szczątki kopalne, podobnie jak szczątki współczesnych mu zwierząt i roślin, znajdują dziś uciwni w osadach polodowcowych.

Główną przyczyną tych katastrof i dramatów były zmiany klimatyczne. Bo — wyobraźmy sobie, że nasze słonece zaczęło nagłe silniej, niż dotąd, ogrzewać ziemię. Ze pod wpływem jego promieni stopniały wszystkie lodowce w krainach podbiegunowych i wleciał do oceanów tak olbrzymie masy wody, że poziom ich podniósł się o 50 m.

A wtedy — wody Bałtyku zatopiłyby wybrzeża Danii i Szwecji. Utonęłyby Kopenhaga. Na wschodzie wody Bałtyku połycałyby się poprzez jeziora Ładoga i Oniega z M. Białym, a na zachodzie weszłyby szeroko w ujście Odry, slegnęłyby linii Zielonej Góry, zatopiłyby obszary nadwisiańskie, dotarłyby do Torunia i Włocławka...

Ten obraz — to tylko przykład skutków zmian klimatycznych. A naprawdę — według stanu wiedzy dzisiejszej — z Bałtykiem było tak:

NA MIEJSCU BAŁTYKU BYŁ LĄD

W epoce przedlodowcowej na miejscu Bałtyku był ląd, stanowiący ciąg dalszy dzisiejszego niżu polskiego.

Rzeki płynęły wówczas ze Skandynawii na południe, niosły drobny żwir i piasek na nasze ziemie.

Na krótko przed epoką lodowcową istniała już Pra-Wisła i płynęła w kierunku Bałtyku. Nie wiemy jednak jeszcze, czy Bałtyk istniał już wtedy, czy też ta Pra-Wisła szła przez Skanie i wpadała do M. Północnego.

Rzecz ciekawa! uczeni szwedzcy znaleźli właśnie w Skaniu piasek, pochodzący z osadów rzecznych i ciąg tych piasków nazywali dlatego „rzeką” Alnarp. Otoż, gdyby w piaskach tych znalazły się — co dotąd nie zostało jeszcze zbadane — charakterystyczne żwirki, okruchy skał zwane rogowcami menlitowymi, niesione i dziś Wisłą z Karpāt, mielibyśmy dowód, że owa „rzeka Alnarp” to właśnie lożyisko Pra-Wisły.

W pierwszym okresie epoki lodowcowej ląd przedbałtycki o kształcie wielkiej niecki został wypełniony przez lody, które nasuwały się ze Skandynawii i pokryły północną i środkową Europę.

Minęły tysiące lat, nim w końcu nastąpiła epoka ociepleń. Wtedy lody zaczęły się cofać i w końcu — Bałtyk.

I znowu po okresie ociepleń, który trwał dziesiątki tysięcy lat, ponownie lody się tworzyły masy lodowe, ponownie lodowce ze Skandynawii wypłynęły na Bałtyk i pokryły niż polski. I tak trwało kilkakrotnie.

Gdy lód się cofał — napływała woda morską, za każdym razem z odmiennym światem zwierząt i roślin.

BAŁTYK — MORZE... ŚRÓDZIEMNE

Zbyt mało mamy jeszcze danych, aby dokładnie odtworzyć dzieje Bałtyku w okresach poszczególnych zlodowaceń i ciepłych okresów międzylodowcowych. Ale to, co wiemy, pozwala nam z grubszą szarą charakterystyką kilka ostatnich okresów.

A więc: w ciągu ostatniego okresu międzylodowcowego (jego środek przy pada 50.000 lat temu) poziom Bałtyku był znacznie wyższy niż teraz, a świadczą o tym osady morenne, leżące dziś o kilkadziesiąt metrów wyżej, niż zwierzchni Bałtyk. Nieporównanie większy był i jego zasięg. Łączył się

wówczas Bałtyk z Pin Oceanem Łodowatym poprzez M. Białe a na zachodzie — z M. Północnym. Było to jak gdyby północne morze śródziemne, na dnie którego leżała i część ziem polskich a Skandynawia i Finlandia były wyspami.

Jeśli cofniemy się jeszcze dalej w przeszłość, do przedostatniego okresu międzylodowcowego (około 150 tys. lat temu) — Bałtyk o zasięgu niewiele większym, niż dziś. Na wschodzie jest już zamknięty, na zachodzie łączy się z M. Północnym. Wody jego musiały być wówczas ciepłsze niż dziś, bo malarne w osadach okazały się organizmy należące do gatunków właściwych wodom atlantyckim i śródziemnomorskim. A były wówczas tak słone, jak wody oceanu.

Gdy kilkanaście tysięcy lat temu skończył się ostatni okres zlodowacenia, Bałtyk odpowiedział się znowu innej postaci. Łączył się z M. Północnym, a na zachodzie łączył się z M. Północnym. Wody jego musiały być wówczas ciepłsze niż dziś, bo malarne w osadach okazały się organizmy należące do gatunków właściwych wodom atlantyckim i śródziemnomorskim. A były wówczas tak słone, jak wody oceanu.

Później, około 7 tys. lat temu, ląd zamykający to wysłone jezioro obniżył się w okolicach Danii. Wytworzyła się wówczas dzisiejsza odnina pomiędzy Jutlandią a Skandynawią i wody Morza Północnego znowu zaczęły zalać Bałtyk.

Te przemiany tłumaczyć nam m. in. dzisiejszą „mieszana” florę i faunę Bałtyku. Na jego łąkach podwodnych spotykamy obok traw morskich i morskich — rdestnicę czy wywłócznik, rośliny znane z wód słodkich. Obok morskich meduz, chebli, krewetek, jamochłonów — żyją tu słodkowodne cierniki, filarki błotniarki i larwy owadów wodnych.

Alle na tych łąkach podwodnych uczeni nie znaleźli śladów elementu arktycznego, który przebywał w wodach Bałtyku w okresie, gdy wody jego sięgały północnego Oceanu Łodowatego. Tylko topota geologa na trafiała na okazy tych zimnych, arktycznych gatunków w osadach, znajdujących się wysoko ponad dzisiejszym dnem Bałtyku. Tak wynika, jak wysoce wspięło się w okresie międzylodowcowym owo „północne morze śródziemne”, pokrywające ongi te obszary.

Do tych pokładów sięga dziś otwiera wiertniczym geolog, dociera do nich w Biblii czy Rwidynia, by z pokładów osadzonych tu ongi na dnie międzylodowcowego Bałtyku dobywać kopala maszyn i roślin i zwierząt, które dalej świadectwo swoich czasów.

JADALNE MAŁŻE omułki — piaskolazy — sercówki

Fale Bałtyku wyrzucają na plażę różne muszki w tak dużej ilości, że nieraz zalegają one grubą warstwą znaczne przestrzenie brzegu. Łatwo rozróżnić wśród nich cztery rodzaje małży, zamieszkujących te muszki.

Ich znaczenie w morzu jest duże, one to bowiem stanowią podstawę pożywienia wielu ryb. A i dla człowieka są jadalne!

Czarna, wpadająca nieraz w odcień niebieski lub fioletowy, cienka muszka to mieszkanie małża omułka. Żyje on w płytkich wodach wszystkich mórz europejskich i w wschodnich brzegów Ameryki.

Omułek pędzi życie osiadłe: specjalny jego gruczoł wydziela płyn, krzepnący w wodzie, w postaci cienkiej, ale dość mocnych nici zwanych białem. Tymi niciami omułek przyczepia się do każdego przedmiotu, jaki znajdzie w wodzie: kamień leżący na dnie, pal portowy, pływająca kępa morskich, dno zakutwionej łodzi, czy zatopiony wrak. Przedmioty te pokrywane są przez małże nieraz kilkoma, a nawet kilkunastocentymetrową warstwą. Ułatwia im tak wielkie zagęszczenie klinowaty kształt muszli.

Omułki przyczepiają się do podstawy tak mocno, że ręką trudno je oderwać bez pomocy dobrego noża. Nic w tym nie ma dziwnego. W morzach otwartych osiedlają się one na linii przypływu i odpływu, muszą więc mocno opierać się silnemu działaniu fal. A biorąc to dobre, mocne wiązadło.

OMUŁKI SĄ POŻYWNE

Ciało omułka mieści się w dwóch symetrycznych skorupkach, które wewnątrz błyszczą perłowo. Ten „domek”

jest zamknięty dwoma dość mocnymi mięśniami.

Omułki są chętnie jadane i na surowo i gotowane — w krajach Zachodniej Europy i w Ameryce. Są dość pożywcze: skład chemiczny ich ciała zbliżony jest nieco do mięsa ryb dorszowych. I taki w 100 g jadalnych części omułka jest 52 g wody, 12 g białka, 2 g tłuszczu i 2 g węglowodanów. Te ilości związków chemicznych dają przy spożyciu 74 kalorie. Mięso omułków zawiera też znaczne ilości wapnia i selenu.

Omułki naszych wód uważane są za zbyt małe, aby nadawały się do spożycia. W morzach słonych małże te są duże, w M. Północnym np. dochodzą do



Małże bałtyckie: a) omułek, b) piaskolaz, c) sercówka.

12 cm długości, gdy w naszych wodach Bałtyku nie spotyka się większych, niż 4-centymetrowe. Jest tak dlatego, że organizmy morskie wymagają do życia odpowiedniej ilości soli w wodzie. Przygotowały się wprawdzie do życia w małej słonej wodzie Bałtyku, ale opłaciły to skarlłowaniem.

PIASKOLAZ I SERCÓWKA

Rzadziej występuje w Bałtyku piaskolaz. Jest to małż prawie dwa razy większy od omułka. Muszla ma białą kruchą, złożoną również z dwóch powłok.

Piaskolaz, jak jego nazwa mówi, żyje po piasku, na bowiem dość długą i rubliwą „nogę”. Zazwyczaj jednak zakopuje się on dość głęboko w piasek, gdzie morską, tak że ponad piasek wystaje tylko rurki: oddechowa i odbywcza.

Europejczy nie jadają piaskolazów, natomiast w Ameryce chętnie są spożywane.

Sercówka — to znówu małż nieduży na Atlantyku osiąga 4 cm, u nas dorasta najwyżej do 2 cm. Muszla ma sercową ładną, złożoną z dwóch zakrzywionych skorup, równomiernie zabarwionych. Ciało jej ma „apetyczny” kolor żółto-pomarańczowy i posiada 80 proc. wody, 11 proc. białka, 6 proc. węglowodanów, 0,5 proc. tłuszczu.

Zawiera też znaczne ilości soli mineralnych: w 100 g jadalnych części sercówki jest 125 mg wapnia i 26 mg selenu. Sercówka to dobra odżywka dla dzieci, a spożywana jest bądź gotowana, jako osobne danie, bądź jako dodatek do innych potraw.

mgr A. F.

rolę. Mimo że podczas wojny zalecał dokładnie ślady swojej politycznej działalności, to jednak nie był zupełnie pewny, czy niektóre kompromitujące go dokumenty nie pozostały w mieście, miał zwłaszcza na myśli sprawę Ewy Schneider i całej tej dwójki roku temu. Dokumenty takie mogły się znajdować oczywiście tylko wśród papierów ukrytych w VIII Obwodzie. Któregoś dnia poszedł obejrzeć ruiny. Gmach był duży, żelbetonowy, całkowicie zombardowany. Ale jak się domyślał, piwnice miały być zupełnie zawałone gruzem. Należało się liczyć z tym, że papiery w nich ukryte nie uległy zniszczeniu skutkiem deszczów i niepogody, jak to się mogło stać w innych ruinach.

Zajęty zwłaszcza ostatnio pracą polityczną, Egon niewiele znajdował czasu na muzykę. Szczególnie dla niego termin pierwszego koncertu przewidywała Weizlowa przesunęła z listopada na połowę grudnia w szerszej sprawie, że akcja wyborcza do parlamentu odciągnęła uwagę publiczności od imprez kulturalnych.

Wybory, zgodnie z instrukcjami Centrali, organizacja wiedeńska wykorzystania umiejętności dla swoich celów. Nie występowało wprawdzie otwarcie, ale wytyczono wszystkie siły, aby możliwe jak najekscytacyjniej odwołać masę pracującą od komunistów. Udzielono silnego poparcia Partii Ludowej, współpracującej z aliantami zachodnimi, którzy znowu ze swej strony z coraz większą życzliwością odnosili się do hitlerowców. W jednej z rozmów z Mauerem Egon dowiedział się, że był esesman, internowany w amerykańskiej strefie okupacyjnej Austrii, traktowany są prawie jak żołnierze amerykańscy, a warunki mieszkaniowe i żywnościowe mają nawet w obozach lepsze niż na wolności. Ale i ci faszysty, zarówno austriacy, jak i obcy, którym się udało uniknąć obozu, cieszą się tam dużą swobodą i nikt ich nie przesładował. Byli hitlerowcy dzielnicą pracującą w burżuazyjnym prasie, faszystujący pisarze przygotowywali do druku książki, hitlerowscy urzędnicy w większości pozostali na swoich dawnych stanowiskach.

Poparcie, jakiego organizacja udzieliła ludowcom polegało na niesprowadzeniu antykomunistycznych artykułów i ulotek firmowanych przez ludowców.

Tylko jawne wystąpienie studenta Fritscha na robotniczym wiecu w II

Obwodzie zmąciło dyskretną robotę. Ale na szczęście ani Fritsch, ani jego dwaj koledzy nie dali się złapać i sprawa szybko uciła. Egon miał z tym chłopcem kłopoty, był on zasadno zapalczywy, a jednocześnie nie tak bezkompromisowy w swej pracy jak jego koledzy. Jeżeli na przykład chodziło o likwidację towarzysza, który zaczął się łamać, Fritsch nie miał skrupułów. Opowiadano o nim, że kiedyś, jeszcze w czasie wojny, skrupuły na rozstrzelanie Żydów w Polsce i o mało nie wyleciał z Hitlerjugend. Mimo to Egon lubił go i łatwo darowywał mu drobne potknięcia, tym bardziej że Fritsch był przywiązany do idei jak rzadko kto, no i odczuwał się inteligencją, odwagą, sprytem.

Zbliżał się dzień koncertu. Na tydzień przed terminem Egon zabrał się solidnie do pracy. Organizacja działała sprawnie, mógł więc sobie trochę pogłować. Poza tym zaprawiał sztab do coraz większej samodzielności. Mauer nastawał na przykład Egona do Salzburga, chcąc mu, jak pisał, powierzyć ważniejsze zadania. Organizacja musiała być nastawiona na to, że Egon od czasu do czasu będzie ją opuszczał.

W związku z koncertem Weizlowa rozwinięła swolną energię. W dzień 10 listopada i grudnia co tydzień urządziła w swoim mieszkaniu muzykę wieczorową, na których grzywał Egon. Na wieczory te zapraszali wybitnych krytyków, profesorów Akademii Muzycznej, dyrektorów i agentów biur koncertowych. Czestowała ich gra Egona, dobrym winem, potrawami jakich gładzący wciąż Wiedeń od lat nie pamiętał. Te zabiegi przynosiły i wzruszały Egona. Drażniły, bo wiedział, że jego muzyka mówi sama o sobie, że krytycy oraz dyrektorzy biur i bez tego nią się szczerze interesują. Wzruszały — wiedział bowiem, że Weizlowa, nie mogąc już liczyć na jego uczucia, zadowalała się rolą impresaria przy jego osobie. Nikt go chyba nigdy tak nie kochał, nikt tak o niego nie dbał. Dziadek Maks wiedział w nim przede wszystkim swego następcę odcień życia na czczej w obłokach niż na ziemi, od dawna przekładając Rudolfa nad niego. Dobrze, porządne kobiety nie podążały go uciekać przed ich budzącymi się ledwie uczuciami. Inne, te które lubił, były zbyt przewrotne i zbyt doświadczone, aby go mogły naprawdę pokochać. Szanowali go politycznie współpracownicy, ale nie drodzą, którą szedł nie istniały przyjaźni, tylko posłuch, strach i zimny rozsadek.

D. A. F.

WYBIERAMY SWYCH NALEPSZYCH PRZEDSTAWICIELI

Kandydaci pracowników Głównego Instytutu Lotnictwa

Podechodząc do lądowania ciężki samolot komunikacyjny z szumem przecinał nad budynkiem Głównego Instytutu Lotnictwa. Zagłuszył go dźwięk słowa Pawła Wronskiego, przewodniczącego zakładowego komitetu Frontu Narodowego. Potem dźwięk był jeszcze wyraźniejszy.

— Chcemy, aby w Sejmie reprezentowali nas: Bolesław Bierut, Konstanty Rokossowski, Jakub Berman, prof. Jan Dembowski, Antoni Tracikiewicz — dyrektor FSO i Eugeniusz Kułowski — majster z zakładów im. Dymitrowa...

Pracownicy GIL znają już z pracy sylwetki kandydatów robotniczej Warszawy. Gorącymi oklaskami wyrażają więc swoje do nich zaufanie. Większość obecnych na sali to naukowcy, inżynierowie i robotnicy-niudzi, o najwyższych kwalifikacjach zawodowych. Instytut, w którym pracują, zajmuje się projektowaniem nowych typów samolotów w zakresie, niedostępnym dla konstruktorów przedwojennych. Panów z Zakładów Lotniczych.

Tutaj tworzą myśl maszyn wybitnych inżynierów przechodził har: laboratoryjny badań. Tutaj powstają konstrukcje tak udane, jak pierwszy polski śmigłowiec.

Pierwszy zabiera głos w dyskusji, kierownik kontroli planowania, Bolesław Bierut.

— Pochodzę z rodziny inteligentnej. Ojciec mój, jak sam mówił, musiał wstąpić do szkoły, aby zarobić na życie. Ja jestem tym, czym chciałem być. Dlatego popieram władzę, która realizuje nasz własny program, która gwarantuje spełnienie naszych osobistych pragnień — najbardziej skrytych marzeń.

Kalkulator Antoni Kułowski: — Całe nasze życie jest walką o lepsze. Wybierając ludowych kandydatów, także walczymy. Walczymy przeciwko tym, którzy silą chcieliby zająć ich miejsca i narzucić nam swoją wolę. Walczymy przeciwko takim, jak sądzili dawni mordercy Martyki, ludzie, którym

głos tego wybitnego aktora nie podobał się, gdyż bronił pokoju. Technik Foretek opowiada o przedwojennych „lepszych czasach”:

— Rodzina nasza była nieliczna, tylko ja i brat, nieco starszy, który nie ukończył nawet szkoły 7-klasowej, bo nie było za co. A przecież liczące rodziny miały jeszcze mniejsze szanse na wykształcenie dzieci...

Wreszcie przed podium przysiadł młody, przygarbiony, siwy starzec, „odwieczny” wóznik Instytutu, Barszcz. Mówi początkowo cicho, później głos jego nabiera mocy, właściwej zazwyczaj tylko ludziom młodym:

— Oto nadchodzi wielkie święto — wybory. Pójdziemy wszyscy głosować i starzy. Pamiętam, — podczas wyborów do carskiej Dumy ulice obławione były kozakami, ale tylko na robotniczej Woli. Ci z Nowego Świata i Marszałkowskiej, z frontowych kamienic, szli głosować jak po różach. W 1922 zdawało się głucho, że w Polsce nastąpiła demokracja. Ale słusznie mówiła moja sąsiadka, gdy jej córka przybiegła uradowana z ilości głosów jakie padły na naszą, robotniczą listę nr 8: „Nie ciesz się Zosia, nie wiadomo, co z tego będzie”. I było — już w 1928 r. robotnik często nie mógł się znaleźć na liście wyborczej. „Zgubiono go”... A w 1935 roku to głosowali już tylko ci u złobu.

Spojrzenie dzisiaj — jest na co głosować. Popatrzcie, piękna powstawa nasza Warszawa i coraz piękniejszy jest nasz kraj. Będziemy go chronić całym sercem przed tymi z zachodu co znowu wyciągają swoje zakrawione łapy. Będziemy budować przyszłość naszych dzieci razem z tymi, co pierwszy rozpoczęli to dzieło, razem z Bolesławem Bierutem, naszym towarzyszem i naszym kandydatem!

Wśród burzliwych oklasków Barszcz wychodzi z sali i staje znów na swym codziennym miejscu, przed bramą Instytutu. Mijają go towarzysze pracy, ściskają ręce:

— Dobrze powiedzieliście, dziadku. Tak z sercem! Plk

Obsługa własna „Życia“



Z nowoczesnych hal maszyn rotacyjnych, z inteligentnymi i chemigrafii, z wszystkich działów obrzyna — Domu Słowa Polskiego przybyli pracownicy na zebranie, aby wybrać kandydatów do Sejmu.

Foto A. W. Wysocki

w obecnym ustroju — jako dorosły już człowiek miał możliwość ukończyć średnie studia techniczne, a obecnie kształcił się na inżyniera.

Mówią o tym starzy tramwajarze, ze służby ruchu i z warsztatów. Ale nie przywykli do wystąpień publicz-

nych. Inaczej więc wolą zamyknąć swoje uczucia. Toteż z mównicy na cześć wyborów płyną dodatkowe zobowiązania produkcyjne i społeczne, płyną zapewnienia o zwiększeniu wysiłku dla Polski Ludowej, Ojczyzny ludzi pracy. (L.K.)

»Nie zawieziemy waszego zaufania«

Ludzi Woli, robotniczej Woli zawsze coś łączyło. Za czasów sanacji — bunt, wyrażający się strajkami, za czasów okupacji — zbrojna nienawiść przeciw hitleryzmowi — a dzisiaj łączy ich wspólna praca, łączy ich wspólny Front Narodowy.

Oto dlaczego na liście kandydatów wysuniętych przez Woleckie Zakłady im. Gen. Świerczewskiego znaleźli się przedstawiciele całego społeczeństwa: działacze polityczni, naukowcy, robotnicy, inteligenci.

Grom oklasków powitał nazwiska Bolesława Bieruta, Konstantego Rokossowskiego, Franciszka Fiedlera, Władysława Włchy, Antoniego Tracikiewicza i Bohdana Czeskiego.

Wprawdzie żaden z proponowanych kandydatów nie pracuje w Zakładach im. Świerczewskiego, lecz czyż wolscy robotnicy ich nie znają? Bohdan Czesko to pisarz, lecz przecież pamiętają go starsi robotnicy jako 17-letniego wyrostka, praktykującego w stolarni. Wyrósł wśród nich na robotniczej Woli i robotniczym chlebnie. Nie zawieździe pokładanych w nim nadziei.

— Postaram się wykaazać, żeście towarzysze nie pobiłdzili — zapewnił B. Czesko. — Życie moje, po-

dobnie jak wasze, upłynęło w walce... To co jest treścią mojego obecnego życia, jest zaledwie początkiem zaszczytnej drogi pisarza Polski Ludowej, pisarza, który stał się powieśnikiem „inżynierem dusz ludzkich”... Ale postaram się nie zawieść was, towarzysze...

Słowami szczerych zapewnień odpowiedział także dyrektor Tracikiewicz na owację, jaką zgromadził mu robotnicy. A Tracikiewicz jest dyrektorem FSO na Żeraniu. On, prosty ślusarz, został awansowany na dyrektora pierwszej w Polsce fabryki samochodów osobowych i dzisiaj przygotowuje się do egzaminu inżynierskiego. Jego historia jest znana pracownikom Zakładów im. Świerczewskiego. Wiedzą, że stanowi on żywy symbol awansu społecznego klasy robotniczej.

— To, co dziś przeżywam — powiedział ślusarz-dyrektor — starsze pokolenie nigdy nie przeżywało. I dlatego przyrzekam pracować dalej tak jak dotąd aż do zrealizowania planów — aż do zbudowania socjalizmu... Przyrzekam! Zgromadzeni robotnicy oklaskami złączyli się z przyrzeczeniem swojego kandydata na posła. (Jap)

Studenci Uniwersytetu wybierają

W auli kolumnowej Uniwersytetu Warszawskiego zebrał się senat, profesorowie, asystenci i reszta młodzieży — studenci ze wszystkich wydziałów. Za chwilę rozpocznie się wysuwanie kandydatów na posłów do Sejmu. Chwila doniosła i poważna.

Prof. Leśnodorski z ramienia uniwersyteckiego Komitetu Wyborczego Frontu Narodowego zagaja zebranie, po czym dziekan Wydziału Filologii U.W., prof. Libera, wygłasza krótką prelekcję o celach i znaczeniu Frontu Narodowego. Gdy odczytuje listę proponowanych kandydatów, wśród których na pierwszym miejscu znajduje się nazwisko Prezydenta Bolesława Bieruta — studenci wstają i sala huczy potężnym skandowanym okrzykiem Bie-rut! Bie-rut!

Padają nazwiska dalszych kandydatów: Marszałek Konstanty Rokossowski, Jakub Berman, Oskar Lange, Franciszek Fiedler — witanie nie milknącymi okrzykami i oklaskami.

Ostatnim z kandydatów Uniwersytetu jest murarz Józef Markow, wielokrotnie przewodnik pracy i inżynier zespołowej murarki, odznaczony Orderem Sztandaru Pracy i klasy. Studenci żywiołowo manifestują na cześć budowniczych stolicy — warszawskich murarzy.

Student Stanisław Pawlak i jego koleżanka Marta Mieczkowska z Wydziału Prawa U.W. wystąpili w imieniu reszty studentów. Mówią oni o osłabnięciu szkolnictwa wyższego, o rozbudowie uczelni, domów akademickich, wznoszącej się roku na rok liczba stypendystów

— o osłabnięciach, które młodzież polska zawiązała ludowemu państwu. I właśnie dlatego studenci Uniwersytetu Warszawskiego oddadzą swe głosy na kandydatów Frontu Narodowego. (Cen)

ŻYCIE SPORTOWE

Mimo korzystnego bilansu z NRD Zwycięstwo nie jest wcale pewne

Jaką klasę przedstawiła reprezentacja piłkarska NRD, która dziś 21 bm. rozegra w Warszawie mecz z reprezentacją Polski.

Odpowiedź jest niełatwa, ponieważ piłkarze NRD dopiero niedawno nawiązali kontakty z zagranicznymi drużynami. W bież. roku rozegrali oni spotkania z reprezentacją Węgier przegrywając w Budapeszcie 0:5 i w Chemnitz 0:3 (drużyna B), mieli kilka dobrych wyników z drużynami wiedeńskimi i CSR (Volskopolizei Dresden — Admira Wiedeń 2:1, Rotacja Dresden — Admira 5:4 itd.), oraz rozegrali ze zmiennym szczęściem szereg spotkań z drużynami zach. Niemiec.

Polskie piłkarstwo nawiązało z piłkarstwem NRD kontakty już w 1951 r. Do NRD wyjechała wówczas drużyna CRZZ w składzie: Borucz, Jarowicz,

Gódek, Głomas, Wolosz, Sobkowiak, Kaszuba, Suszyński, Włoczek, Brzozowski, Szczepanek, Anioła, Trampacz, Giełlik, Jaskowski, Wiśniewski, Wesolowski, Gogolewski i Szymonowski. Wyjazd ten był b. udany. Był to okres wielkiej formy GIEŁLIKA, KASZUBY i WIŚNIEWSKIEGO. Drużyna polska znakomicie przygotowana kondycyjnie, wadomostowała grę żywą, na dobrym poziomie technicznym i b. skuteczną. Wyniki: CRZZ — NRD w Berlinie 3:0, CRZZ — NRD w Lipsku 4:1 i CRZZ — reprezent. Saksonii 2:0. Prasa Berlina wyrażała się b. pochlebnie o grze Polaków, a mecz uznawała za najlepsze, jakie po wojnie widziano w NRD.

W z. bież. drużyna NRD rozegrała z polskimi drużynami następujące spotkania: CWKS — V. P. w Dreźnie 3:0, CWKS — Motor Zwickau w Berlinie 2:0, CWKS — Vorwärts w Lipsku 1:0, w Łodzi Rotacja Dreżno reprezent. Gwardii 1:2, Rotacja Dreżno — ZS Górnik we Wrocławiu 1:0. Reprezentacja Warszawy — Reprezentacja Zach. Saksonii 4:2 (Breiter strzelił wówczas 3 bramki!), V. P. Frankfurt — Reprezentacja W.O.P. 1:3 i CWKS — V. P. Dreżno 1:2.

Bilans spotkań tegorocznych kształtuje się więc dla nas b. pomyślnie, gdyż przegraliśmy zaledwie jedno spotkanie.

Najwięcej meczów rozegrał z piłkarzami NRD zespół CWKS. Zwrócić należy na trenera tego klubu ob. W. Kuchara z prośbą o informację co do systemu gry i umiejętności zawodników NRD.

— Drużyna NRD — mówił nam ob. Kuchar — grają nowoczesnym systemem, według rozstawienia WM, ostro, jednak nie brutalnie, od nas raczej wolniej. Bramkarzy mieli do brych, obrony mniej pewne. Najwięcej podobali mi się pomocnicy NRD, przeważnie dobrze zaawansowani technicznie. Atak drużyny NRD mało

Będą reprezentować nasze wspólne interesy

— Słyszeliśmy przed chwilą życiorysy wszystkich proponowanych kandydatów. Dawniej też nas „uświadamiano”, na kogo głosować, ale uświadamiano kołbą i pałką. Dziś wiemy, że nasi kandydaci będą reprezentować nasze interesy — robotników „Parowozu”, całej polskiej klasy pracującej. Wiemy, że ci, którzy będą wybrani, to ludzie, których naprawdę chcemy wybrać. Nasi ludzie.

Mówi księgowy, Tadeusz Staszewski. — Jestem wychowankiem tej fabryki. Widzę jej stały rozwój i wzrost w okresie władzy ludowej. Pamiętam, jak przed wojną z 3 tys. robotników zostało 600, bo resztę dyrekcja zwolniła. Nie było pracy, nie było zamówień. A dziś — otwieram książkę buchalteryjną na chyblił trafile. O, właśnie podsumowanie obrotu towarowego za sierpień 1951. Porównuję te dane z sierpnim 1952. Widzę: w tym roku obrót jest dwa razy większy. A więc — idziemy naprzód.

Pamiętam: przychodzili uczniowie na praktykę, a po nauce dyrekcja wyrzucała ich za bramę i mówiła: młodzie! jesteście, znajdziecie sobie pracę gdzie indziej. A dziś...

Mówi ZMP-owiec Złemiński.

— „Dziś starci zazdroścą nam, że nie mieli takich warunków nauki, że my po tej nauce możemy pracować w każdej fabryce, bo wszędzie nas potrzebują. My tamtych czasów nie pamiętamy. Znamy je tylko z książki. Będziemy głosować, żeby nie wrócić więcej.

Mówi jeszcze robotnik Staslo. Mówi Emka. Przypominają, porównują. Mówią o przeszłości, wypielnioną nędzą i walką, o pięknym, choć trudnym dniu dzisiejszym, o perspektywach rozwoju. Widzą je i rozumieją.

Na pytanie: „Kto jest za przyjęciem proponowanych kandydatów i ich zastępców?” — ręce wszystkich podnoszą się w górę, a potem składają do oklasków.

„Parowóz” wybrał swoich kandydatów do swojego, ludowego Sejmu. (A. W.)

Czymem produkcyjnym poparła Elektrownia listę kandydatów do Sejmu

Robotnicy i pracownicy Warszawskiej Elektrowni przysili na zebranie wyborcze prosto z pracy, od maszyn i warsztatów. Przysili młodzi i starzy, Czarne, usmarowane kombinizoni przepielają się z biurowymi fartuchami. Z trudem pomieścili niedużą świetlicę tłumnie napływającą reszce ludzi. Kto nie dostał się do środka, czekał przy głośnikach zaistalowanych na dziedzińcu Elektrowni.

Inż. Andrzej Strzelecki, przewodniczący zakładowego komitetu Frontu Narodowego, zagaja zebranie. Następnie inż. Jan Galka, prowadzący kotłownię Warszawskiej Elektrowni, odczytuje nazwiska kandydatów. Huczne oklaski zrywają się i cała sala skanduje Bie-rut, Bie-rut, gdy jako pierwsze na liście wymienione jest nazwisko ukochanego Prezydenta. Gromkie oklaski witają nazwiska Marszałka Rokossowskiego, Oskara Langego — członka KC PZPR, nau-

kowca, Władysława Włchy, pierwszego sekretarza KW PZPR i Eugeniusza Kuławskiego. Kuławski jest pracownikiem Zakładów im. Dymitrowa, przewodnikiem pracy i racjonalizatorem. Zgłosił 14 projektów różnych usprawnień, z których 10 zastosowano już w produkcji.

W dyskusji, jaka się wywija po zgłoszeniu listy kandydatów, przemawiają inżynierowie, robotnicy, partyjni i bezpartyjni — Jurczak, Pańczyk, Okula, Łączek, Lewicki.

Inż. Heine ogłasza apel:

— Dla uczczenia wyborów proponuję, by załoga Warszawskiej Elektrowni podjęła dodatkowe zobowiązanie podnieśnienia o dalsze dwa megawaty mocy naszego zakładu.

Gdy wniosek ten poddano pod głosowanie, las rąk wyrósł na sali. Czymem produkcyjnym poparła załoga Elektrowni listę wysuniętych kandydatów na posłów. (C.)

Ostatnie wydawnictwa

WILIS LACIS — Nawabka. Tom II. Przetłumaczony z języka rosyjskiego Ludmilla Duninowska. Wyd. „Książki i Wiedza”. Str. 604. Cena 5 zł.

OSZKARZ WIEŚCI — Książka W. L. Lema „Materializm a empirio-krytycyzm” i jej rola w teoretycznym przygotowaniu partii bolszewickiej. Tłumaczenia z języka rosyjskiego Ewa Grochowska. Wyd. „Książki i Wiedza”. Str. 60. Cena 5 zł.

GOSPODARZ TRZECICH GÓR. Opowiadania o moskiewskich włókiennikach. Tłumaczenia: Alicja i Bernard Malinowski. Wyd. „Książki i Wiedza”. Str. 190. Cena 5 zł.

WSPOMNIENIA IWANA WASILEWICZA BABUSZKINA — lat 1825-1890. Tłumaczenia Wiera Biełkowska. Wyd. „Książki i Wiedza”. Str. 85. Cena 5 zł.

RADIO

na dzień 21 września 1952 r. (niedziela)

Na fal 1322 kw. Program dnia 7.30 14.00 Wiadomości 6.00 10.00 16.00 18.00 20.00 22.00 1.05 Muzyka „na dzień dobry” 7.35 „Ode do miłości” 7.55 Kalendarz radiowy 8.10 Wiadomości operetkowych 8.30 8.50 9.10 9.30 9.50 10.10 10.30 10.50 11.10 11.30 11.50 12.10 12.30 12.50 13.10 13.30 13.50 14.10 14.30 14.50 15.10 15.30 15.50 16.10 16.30 16.50 17.10 17.30 17.50 18.10 18.30 18.50 19.10 19.30 19.50 20.10 20.30 20.50 21.10 21.30 21.50 22.10 22.30 22.50 23.10 23.30 23.50 24.10 24.30 24.50 25.10 25.30 25.50 26.10 26.30 26.50 27.10 27.30 27.50 28.10 28.30 28.50 29.10 29.30 29.50 30.10 30.30 30.50 31.10 31.30 31.50 32.10 32.30 32.50 33.10 33.30 33.50 34.10 34.30 34.50 35.10 35.30 35.50 36.10 36.30 36.50 37.10 37.30 37.50 38.10 38.30 38.50 39.10 39.30 39.50 40.10 40.30 40.50 41.10 41.30 41.50 42.10 42.30 42.50 43.10 43.30 43.50 44.10 44.30 44.50 45.10 45.30 45.50 46.10 46.30 46.50 47.10 47.30 47.50 48.10 48.30 48.50 49.10 49.30 49.50 50.10 50.30 50.50 51.10 51.30 51.50 52.10 52.30 52.50 53.10 53.30 53.50 54.10 54.30 54.50 55.10 55.30 55.50 56.10 56.30 56.50 57.10 57.30 57.50 58.10 58.30 58.50 59.10 59.30 59.50 60.10 60.30 60.50 61.10 61.30 61.50 62.10 62.30 62.50 63.10 63.30 63.50 64.10 64.30 64.50 65.10 65.30 65.50 66.10 66.30 66.50 67.10 67.30 67.50 68.10 68.30 68.50 69.10 69.30 69.50 70.10 70.30 70.50 71.10 71.30 71.50 72.10 72.30 72.50 73.10 73.30 73.50 74.10 74.30 74.50 75.10 75.30 75.50 76.10 76.30 76.50 77.10 77.30 77.50 78.10 78.30 78.50 79.10 79.30 79.50 80.10 80.30 80.50 81.10 81.30 81.50 82.10 82.30 82.50 83.10 83.30 83.50 84.10 84.30 84.50 85.10 85.30 85.50 86.10 86.30 86.50 87.10 87.30 87.50 88.10 88.30 88.50 89.10 89.30 89.50 90.10 90.30 90.50 91.10 91.30 91.50 92.10 92.30 92.50 93.10 93.30 93.50 94.10 94.30 94.50 95.10 95.30 95.50 96.10 96.30 96.50 97.10 97.30 97.50 98.10 98.30 98.50 99.10 99.30 99.50 100.10 100.30 100.50 101.10 101.30 101.50 102.10 102.30 102.50 103.10 103.30 103.50 104.10 104.30 104.50 105.10 105.30 105.50 106.10 106.30 106.50 107.10 107.30 107.50 108.10 108.30 108.50 109.10 109.30 109.50 110.10 110.30 110.50 111.10 111.30 111.50 112.10 112.30 112.50 113.10 113.30 113.50 114.10 114.30 114.50 115.10 115.30 115.50 116.10 116.30 116.50 117.10 117.30 117.50 118.10 118.30 118.50 119.10 119.30 119.50 120.10 120.30 120.50 121.10 121.30 121.50 122.10 122.30 122.50 123.10 123.30 123.50 124.10 124.30 124.50 125.10 125.30 125.50 126.10 126.30 126.50 127.10 127.30 127.50 128.10 128.30 128.50 129.10 129.30 129.50 130.10 130.30 130.50 131.10 131.30 131.50 132.10 132.30 132.50 133.10 133.30 133.50 134.10 134.30 134.50 135.10 135.30 135.50 136.10 136.30 136.50 137.10 137.30 137.50 138.10 138.30 138.50 139.10 139.30 139.50 140.10 140.30 140.50 141.10 141.30 141.50 142.10 142.30 142.50 143.10 143.30 143.50 144.10 144.30 144.50 145.10 145.30 145.50 146.10 146.30 146.50 147.10 147.30 147.50 148.10 148.30 148.50 149.10 149.30 149.50 150.10 150.30 150.50 151.10 151.30 151.50 152.10 152.30 152.50 153.10 153.30 153.50 154.10 154.30 154.50 155.10 155.30 155.50 156.10 156.30 156.50 157.10 157.30 157.50 158.10 158.30 158.50 159.10 159.30 159.50 160.10 160.30 160.50 161.10 161.30 161.50 162.10 162.30 162.50 163.10 163.30 163.50 164.10 164.30 164.50 165.10 165.30 165.50 166.10 166.30 166.50 167.10 167.30 167.50 168.10 168.30 168.50 169.10 169.30 169.50 170.10 170.30 170.50 171.10 171.30 171.50 172.10 172.30 172.50 173.10 173.30 173.50 174.10 174.30 174.50 175.10 175.30 175.50 176.10 176.30 176.50 177.10 177.30 177.50 178.10 178.30 178.50 179.10 179.30 179.50 180.10 180.30 180.50 181.10 181.30 181.50 182.10 182.30 182.50 183.10 183.30 183.50 184.10 184.30 184.50 185.10 185.30 185.50 186.10 186.30 186.50 187.10 187.30 187.50 188.10 188.30 188.50 189.10 189.30 189.50 190.10 190.30 190.50 191.10 191.30 191.50 192.10 192.30 192.50 193.10 193.30 193.50 194.10 194.30 194.50 195.10 195.30 195.50 196.10 196.30 196.50 197.10 197.30 197.50 198.10 198.30 198.50 199.10 199.30 199.50 200.10 200.30 200.50 201.10 201.30 201.50 202.10 202.30 202.50 203.10 203.30 203.50 204.10 204.30 204.50 205.10 205.30 205.50 206.10 206.30 206.50 207.10 207.30 207.50 208.10 208.30 208.50 209.10 209.30 209.50 210.10 210.30 210.50 211.10 211.30 211.50 212.10 212.30 212.50 213.10 213.30 213.50 214.10 214.30 214.50 215.10 215.30 215.50 216.10 216.30 216.50 217.10 217.30 217.50 218.10 218.30 218.50 219.10 219.30 219.50 220.10 220.30 220.50 221.10 221.30 221.50 222.10 222.30 222.50 223.10 223.30 223.50 224.10 224.30 224.50 225.10 225.30 225.50 226.10 226.30 226.50 227.10 227.30 227.50 228.10 228.30 228.50 229.10 229.30 229.50 230.10 230.30 230.50 231.10 231.30 231.50 232.10 232.30 232.50 233.10 233.30 233.50 234.10 234.30 234.50 235.10 235.30 235.50 236.10 236.30 236.50 237.10 237.30 237.50 238.10 238.30 238.50 239.10 239.30 239.50 240.10 240.30 240.50 241.10 241.30 241.50 242.10 242.30 242.50 243.10 243.30 243.50 244.10 244.30 244.50 245.10 245.30 245.50 246.10 246.30 246.50 247.10 247.30 247.50 248.10 248.30 248.50 249.10 249.30 249.50 250.10 250.30 250.50 251.10 251.30 251

